Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

10 GR

Warszawa, poniedziałek 21 października 1935

P R
Nr. 300 Rok X

# ABC
# NOWINY CODZIENNE

# Przed wielką bitwą

## Na froncie względny spokój

### Biuletyn włoski

RZYM, 20.10. Włoski biuletyn wojenny z soboty, jak również inne miarodajne informacje, określają sytuację na froncie abisyńskim następująco:

Wojska włoskie rozciągnięte są w linji od Aksum przez Aduę do wyżyny Entiszo, dalej do Edaga Amus.

Wojska abisyńskie maszerują pod wodzą Rasa Kassa z kierunku jeziora Aszangi do Makalle, które go władcą był Ras Gugsa. Poważne starcie wydaje się nieuniknione.

Wojska Rassa Sejuma, stojące nad rzeką Gurungurą o kilka kilometrów na południe od Adui w okolicy Amba Are, mają podobno zamiar zaatakowania prawego skrzydła włoskiego. Według doniesień prasowych z Asmary zamierzają inne wojska abisyńskie przekroczyć rzekę graniczną Setit i wtargnąć do Erytrei.

Ze strony włoskiej spodziewają się, że oddziały te, które już miały ponieść dotkliwe straty przy próbie sforsowania rzeki, będą odcięte przez wojska włoskie, maszerujące od strony Aksum.

Między zapasami amunicji, zdobytemi na wojskach Rasa Sejuma, znaleziono, według doniesienia ze strony włoskiej, naboje firm Magazine Rifles, Kyrnags Ltd. i Litton Birmingham oraz na boje Colta do karabinów maszynowych i naboje belgijskie Ste. Amme Herstal z Leodjum.

Rozszerzane ze strony abisyńskiej wiadomości, że przy napadzie wojsk abisyńskich na Erytreę zabito 31 oficerów włoskich i jednego pułkownika, nie są prawdziwe. Tak samo urzędowa wiadomość abisyńska o dezercji wielu askarów włoskich nie odpowiada rzeczywistości. Włoscy Askarowie trzymają się doskonale.

Wielkie zaniepokojenie wśród ludności centralnej Abisynji wywołało bombardowanie miasteczka Gota, położonego w odległości jednej godziny lotu od Addis Abeby. Najbliższe ataki włoskie dochodziły do mostu kolejowego nad rzeką Anasz. Fakt ten świadczy, iż eskadry bombardowe włoskie zbliżają się z każdym dniem coraz bardziej do stolicy abisyńskiej.

### Ofenzywa abisyńska na Włoskie Somali

WIEDEŃ, 20. 10. Na abisyńskim froncie południowym zanosi się na wielką ofensywę armji abisyńskiej na wypadek, gdyby armja włoska usiłowała rozpocząć drugi etap marszu na terytorjum Abisynji.

Cesarz Haile Selassie udzielił już swego zezwolenia na rozpoczęcie ofensywy na włoski kraj Somali.

W Dolo skoncentrowanych jest obecnie 100.000 żołnierzy abisyńskich, którzy otrzymają rozkaz wtargnięcia do włoskiego kraju Somali, aż do miasta Magadiscio.

Od czasu mobilizacji armji abisyńskiej upłynęło już pełne trzy tygodnie. W tym okresie czasu przeorganizowali gubernatoro wie abisyńscy dokładnie swą armję, wyruszającą obecnie na front. To też w dniach najbliższych liczyć się należy z rostrzygającemi bitwami, jakie rozegrają się może na wszystkich frontach.

Negus udać się ma na front dopiero po 2-gim listopada, w którym to dniu obchodzić będzie rocznicę wstąpienia na tron.

### Włosi również gotują się do uderzenia

MOGADISCIO, 20. 10. — Pomimo ulewnych deszczów w części prowincji Ogaden, przygotowuje się walna bitwa na froncie somalijskim. Z obu stron gromadzone są znaczne siły zbrojne. Na linji Harrar - Dżidżiga oczekuje 250.000 abisyńskich żołnierzy, uzbrojonych zupełnie nowoczesnie.

Komendantami poszczególnych armij są: Wehib Pasza, Regir Pasza, gen. v. Leoben (Niemiec). Główne kierownictwo objął Ras Nasibu wespół ze swym doradcą wojskowym gen. Virginem (Szwedem).

Z drugiej strony Włosi przygotowują dużą armję na froncie południowym, poprzedzając jej działanie od kilku dni nieustannemi wypadami samolotowemi.

Główne siły włoskie będą szły wzdłuż granicy Somali brytyjskiego. Zadaniem ich będzie uderzyć na Harrar i połączyć się pod Diredaua z wojskami włoskiemi, idącemi od prowincji Aussa.

Armja południowa, którą do wodzi gen. Graziani, ma do swej dyspozycji 250 samolotów i 300 czołgów.

NASZE ABC

## Wówczas a dzisiaj

(z) Już jedenaście lat minęło od czasu wprowadzenia pełnomocnictw dla rządu, jako sposobu ułatwienia pracy ustawodawczej.

Świat cały jak i Polska znajdują się w okresie pewnych doświadczeń ustrojowych. Otóż okazuje się, że pełnomocnictwa dla rządu stają się koniecznym z punktu widzenia państwowego środkiem zwalczania trudności o charakterze wyjątkowym zarówno w dobie t. zw. sejmowładztwa, jak i Sejmu reprezentującego politycznie blok rządowy. Oczywiście główna przyczyna tego tkwi w znaczeniu powzięcia decyzyj szybkich i nie osłabionych dążnościami do rozwiązań kompromisowych.

Porównywując pod względem politycznym i gospodarczym okresy wejścia w życie w Polsce ustawodawstwa opartego na pełnomocnictwach dla rządu, w odstępie około jedenastu lat można dla wyprowadzenia pożytecznych wniosków ustalić następujące różnice tych dwóch okresów.

OKRES SEJMOWŁADCZY.

a) Słaba władza wykonawcza.
b) szeroka platforma wyborcza.
c) Brak większości w ciałach ustawodawczych.
d) dystans między władzą wykonawczą a społeczeństwem bliski.
e) Wąska platforma kryzysu.
f) Dochód społeczny i siłę organizmu gospodarczego określimy wtedy na 100.

OKRES OBECNY.

a) Silna władza wykonawcza.
b) Platforma wyborcza wąska.
c) Jeden blok rządowy.
d) Dystans między władzą wykonawczą a społeczeństwem daleki.
e) Szeroka platforma kryzysu (wszechświatowa).
f) Dochód społeczny i siłę organizmu gospodarczego należy określić teraz w porównaniu na 60.

Powyższe porównanie wyraźnie wskazuje, że wykorzystanie pełnomocnictw powinno mieć na celu tak w programie działania, jak i w wykonaniu nietylko zwężenie platformy kryzysu i wzmożenie siły organizmu gospodarczego, ale rozwiązanie najważniejszego zagadnienia, bez którego wyjątkowych trudności nie potrafi zwalczyć wyjątkowe ustawodawstwo.

Czem bliższa jest przestrzeń między społeczeństwem a władzą wykonawczą, tem skuteczniejsze w okresach przełomowych stają się wyjątkowe środki walki.

## Marszałek Franchet d'Esperay stwierdza, że
# Włosi ostatecznie zwyciężą
## Prawica francuska za całkowitą neutralnością

PARYŻ, 20. 10. (PAT). Wczoraj odbyła się wieczorem dyskusja z udziałem wybitnych przedstawicieli lewicy i prawicy na temat zatargu włosko - abisyńskiego i stanowiska Francji. Przewodniczył marszałek Franchet d'Esperey, który swego czasu bawił w Abisynji jako delegat Francji w czasie koronacji Negusa.

W przemówieniu inauguracyjnem marszałek zanalizował objektywnie warunki wojny i możliwości obu stron, zapowiadając, iż wierzy w ostateczne zwycięstwo Włochów, które musi być wynikiem operacyj wojskowych na wielką skalę.

Przedstawiciele prawicy z redaktorem „Echo de Paris" Kerilisem wypowiedzieli się za całkowitą neutralnością.

W odpowiedzi na tezę przedstawicieli lewicy, iż Francja winna stanąć bez zastrzeżeń w obronie paktu Ligi Narodów, przedstawiciele prawicy oświadczyli: pakty są poto, aby utrwalać pokój, a nie wciągać nas w wojnę, sprzeczną z naszemi interesami.

## Dziś chłodno
### przelotne opady

Wczoraj w Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi deszczami w dzielnicach północnych, a z większem rozpogodzeniem w pozostałej części. Temperatura o godz. 14 wynosiła 10 st. w Gdyni, 11 w Poznaniu, 12 w Wilnie, 13 w Warszawie i Łodzi, 14 w Zakopanem, 16 w Pińsku i Kielcach, 17 w Lublinie, 18 w Krakowie i Przemyślu, a 20 st. w Tarnopolu i Łucku.

W północnej części Rosji trwa nadal pogoda mroźna z opadami śnieżnemi. W państwach zaś Europy zachodniej i środkowej trwa pogoda zmienna z przelotnemi opadami i chłodno.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego. Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi opadami, głównie na południu kraju. W Tatrach śnieg. Chłodniej. Na północy dość silne i porywiste wiatry północno - zachodnie, pozatem umiarkowane zachodnie i północno - zachodnie.

## Strajk okupacyjny
### w kopalni

W kopalni „Lipno" w Łagiszy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wybuchł strajk okupacyjny górników. 84 górników pozostaje już od doby w obrębie kopalni od mawiając jej opuszczenia. Przyczyną strajku okupacyjnego jest zaleganie z wypłatą zarobków za 2 miesiące.

## Ponowna wizyta
## Ambasadora Anglji u Mussoliniego

RZYM, 19. 10. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat: Ambasador brytyjski udał się do szefa rządu włoskiego dnia 18 października i ponownie zapewnił go, że rząd Wielkiej Brytanji niema zamiaru przedsięwziąć żadnej akcji w sprawie obecnego zatargu pomiędzy Włochami a Abisynją poza ramami zobowiązań zbiorowych, wypływających dlań z paktu jako dla lojalnego członka Ligi Narodów lub poza ramami postanowień, powziętych i zaleconych przez Ligę Narodów z dyspozycjami paktu Ligi Narodów.

Sir Erick Drummond wyjaśnił również, że stanowisko rządu brytyjskiego w tej sprawie nie jest w żadnym razie dyktowane przez własne interesy Wielkiej Brytanji. Wszystkie zapewnienia przed stawiające stanowisko Wielkiej Brytanji w tym właśnie sensie są całkowicie pozbawione podstaw i mogą być rozpowszechniane tylko przez osoby źle poinformowane lub pragnące wywołać zamieszanie.

## Czy będzie bojkot państw
## niestosujących sankcyj?

GENEWA, 19. 10. (PAT). Komitet 18-tu obradował dziś nad propozycją angielską zawierającą zakaz wywozu na wszelkie towary importowane do Włoch. Następnie dyskutowano nad propozycją podkomitetu „do spraw wzajemnej pomocy", mającą na celu wyrównanie strat, względnie pomoc dla państw stosujących sankcje, w związku z zawartemi w tej propozycji poprawkami min. Titulescu zmierzającemi do zorganizowania pewnego bojkotu w stosunku do państw nie stosujących sankcyj (niecłonkowie Ligi oraz Austrja i Węgry), poprawkami, do których zgłosił zastrzeżenia już wczoraj radca Kulski, doszło do ożywionej dyskusji. W tej sprawie zabrał głos minister Komarnicki i oświadczył:

Wydaje mi się, że zachodzi tu pewne nieporozumienie. Mam objekcje co do przyjęcia par. 2-go, który, jak mi się wydaje, jest zredagowany w sposób niezbyt odpowiedni i który, o ile wiem, jest wynikiem zbyt powierzchownej dyskusji. Ale moje zastrzeżenia stają się bardziej stanowcze, jeżeli przechodzę do par. 2-b. Wydaje mi się, że będąc tutaj powołani do stosowania paktu w całej jego rozciągłości, jesteśmy również zobowiązani do przestrzegania w całej pełni regularnej procedury. Nie jesteśmy żadną miarą kompetentni do wydawania okólna drogą zarządzeń, mających charakter karny, słowem sankcyj w stosunku do 2-ch krajów, których sprawy nie zostały skierowane do organów jedynie kompetentnych t. j. do Rady lub zgromadzenia Ligi Narodów. Nie mamy żadnego prawa do zastępowania innych organów, ponieważ nasza rola jest ści śle określona".

Po dłuższej dyskusji postanowiono skreślić par. 2-a, odnoszący się do państw nie-członków. Co zaś do par. 2-b, odnoszącego się do państw członków Ligi Narodów nie stosujących sankcyj przyjęto ostatecznie zredagowany przez delegata francuskiego tekst niepozadający charakteru dyskryminacji wobec Węgier i Austrji.

## Wojska włoskie
# 30 km. od Makalle

PARYŻ, 19.10. — Z Addis-Abeby donoszą: **Na froncie północnym lewe skrzydło wojsk włoskich posuwa się naprzód. Włoskie straże przednie znajdują się m. in. o 30 klm. od Makalle. Prawe skrzydło włoskie zajmuje pozycje** dotychczasowe. Na tym odcinku Abisyńczycy zgromadzili znaczne siły, pod wodzą Ras Sejuma i Ras Kassa.

Według informacyj ze źródeł angielskich, na tym froncie utworzyła się strefa o szerokości mniejwięcej 50 klm, w której nie operuje żadna z armij walczących. Niema tam żadnej władzy oprócz lokalnych przywódców. W strefie tej grasują zbrojne oddziały, które stawiają opór okupacji włoskiej na tym terenie tej retycznie ustąpionym Włochom przez Rasa Gugsę.

Ze źródeł abisyńskich donoszą, że stwierdzono jakoby posługiwanie się przez armję włoską kulami dum-dum. Według wiadomości z Addis-Abeby, Gugsa z 1500 wojownikami został włączony do składu armji włoskiej na froncie północnym.

### Dezercja Włochów?

ADDIS ABEBA, 19. 10. (PAT) Rząd abisyński ogłosił komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomościom ze źródeł włoskich o rzekomym wybuchu powstania w prowincji Godzam.

Na froncie północnym w pobliżu granicy Sudanu do władz abisyńskich zgłosili się liczni dezerterzy włoscy, pochodzący przeważnie z Włoch południowych. Dezerterzy ci dostarczają dokładnych informacyj o zarządzeniach włoskich na linji Adua — Adigrat — Aksum, o ruchach wojsk, chronionych przez zapory z drutu kolczastego i o innych środkach ostrożności, przedsięwziętych w obronie przed atakiem Rasa Sejuma.

## Cofnięcie exequatur konsulom czeskim
### w Poznaniu i Krakowie

P. A. T. donosi:

**P. Prezydent R. P. cofnął decyzją z dnia 18 b. m. exequatur konsulowi Republiki Czechosłowackiej w Poznaniu dr. Jaromirowi Doleżalowi i konsulowi Republiki Czechosłowackiej w Krakowie dr. Art. Maixnerowi.**

Rząd czechosłowacki uniemożliwia polskim konsulom w Morawskiej Ostrawie wykonywanie ich czynności urzędowych, w zakres których wchodzi też czuwanie nad wykonywaniem przez władze czeskie postanowień i umów zawartych między Polską a Czechosłowacją, gwarantujących ludności polskiej w Czechosłowacji należne jej prawa.

Strona czeska, dążąc metodycznie do likwidacji polskości w Czechosłowacji, usiłuje pozbywać się z terenu niewygodnych dla Czechów miarodajnych świadków akcji czechizacyjnej. Wobec konsulów polskich stosuje się przeto niepraktykowane w stosunkach międzynarodowych tendencyjne ataki prasowe, pełne nieprawdziwych insynuacyj pod adresem władz i organów administracyjnych, mające na celu sprowokowanie incydentów.

System ten, znajdujący punkt kulminacyjny w niejednokrotnem odmówieniu exequatur konsulom R. P. w Morawskiej Ostrawie wyraził się ostatnio nawet w cofnięciu exequatur konsulowi R. P. p. Aleksandrowi Klotzowi.

Wbrew zwyczajom międzynarodowym powszechnie przyjętym między państwami kulturalnemi, cofnięcie to nastąpiło bez uprzedniego zwrócenia się z prośbą o odwołanie i bez przedłożenia i przedyskutowania ze stroną polską ewentualnych motywów tego niezwykłe rzadkiego w stosunkach międzynarodowych aktu. W wytworzonej w ten sposób przez stronę czechosłowacką sytuacji, zostało cofnięte w dniu 18 b. m. exequatur dr. J. Doleżalowi — konsulowi Republiki Czechosłowackiej w Poznaniu i dr. A. Maixnerowi—konsulowi Republiki Czechosłowackiej w Krakowie.

## Zmarła
### siostra Lenina

MOSKWA, 20.10. (PAT). Zmarła w wieku lat 71 siostra Lenina Annna Jelizarowa - Uljanowa, wybitna członkini partji komunistycznej.

# Oficerowie w Grecji
## mogą być internowani

ATENY, 20. 10. (PAT). Na skutek uchwały rady ministrów zostało dziś podpisane przez ministrów wojny i spraw wewnętrznych rozporządzenie, na mocy którego oficerowie usunięci w stan nieczynny, zawieszeni w czynnościach, mogą być internowani na pewien czas w określonych miejscowościach.

Tyczy się to oficerów, którzy brali udział w ruchawce marcowej i którzy zostali usunięci ze służby wojskowej.

# Po zabójstwie Harewicza

## Energiczne dochodzenie policji

Sprawa zagadkowego zabójstwa Mieczysława Sas - Harewicza, b. prowokatora i agenta ochrany rosyjskiej, popełnionego przed kilkunastu dniami w Międzyborowie pod Żyrardowem, jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznego dochodzenia władz policyjnych, celem ustalenia kto i z jakich powodów dokonał zbrodni.

Pierwotne przypuszczenia, iż zabójstwo Harewicza było zemstą dawnych towarzyszy partyjnych z PPS, jako odwet za śmierć na szubienicy ś. p. Montwiłła, w toku badań policyjnych — nie potwierdza się.

Władze przypuszczają, iż zabójstwa dokonano na tle porachunków osobistych. Zwłoki zamordowanego przewieziono do gabinetu medycyny sądowej w Warszawie, gdzie poddano je szczegółowej sekcji. Sekcja zwłok ustaliła, iż śmierć nastąpiła nie od kuli rewolwerowej, lecz od silnego ciosu, zadanego w skroń. Od uderzenia nastąpiło wgniecenie czaszki z uszkodzeniem mózgu, co w konsekwencji sprowadziło śmierć.

Zwłoki znaleziono na ulicy, idącej w kierunku Żyrardowa. Leżące zwłoki fotografowano oraz zgromadzono wszystkie cechy charakterystyczne, które znaleziono przy zwłokach. Wśród wyraźnych dowodów znaleziono ślady stóp czterech osób, t. j. Harewicza i trzech osobników, którzy wyciągnęli go z mieszkania. Nieznani przedstawili się za wywiadowców policji i wyciągnęli Harewicza z zamiarem rzekomego odprowadzenia go do posterunku policji w Żyrardowie. W drodze wszyscy trzej zaatakowali go. W rezultacie Harewicz poniósł śmierć od silnego uderzenia zadanego prawdopodobnie młotkiem w skroń.

Dalsze dochodzenie ustaliło, iż trzej nieznani osobnicy przybyli z Łodzi. Według zeznań służby kolejowej ustalono, iż przyjechali oni wieczorem pociągiem łódzkim i wysiedli na stacji w Żyrardowie. Badana służba kolejowa nie umie wskazać, czy wszyscy przybyli odjechali następnie do Łodzi.

Dochodzenie trwa w dalszym ciągu, celem ustalenia nazwisk zabójców.

# Krwawa awantura

## u „Każka"

Ubiegłej nocy, w restauracji „U Każka" na rogu ulicy Ordynackiej i Kopernika, wynikła bójka pomiędzy dwoma podchmielonymi gośćmi. Po krótkiej walce kelnerzy usunęli bijących się na ulicę.

Wśród bijących znajdował się również szofer Gracjan Sulik (Tamka 27), oraz jego kolega Stanisław Gałązka. Koło bijących się zebrało się kilkunastu ciekawych, podjudzających walczące strony do dalszej bijatyki.

W pewnym momencie jeden z grupy ciekawych uderzył butelką w głowę drugiego — Stanisława Wiśniewskiego (Piwna 37). Patrol policji rozpędził powaśnionych gości, zatrzymując Sulika, a rannego Wiśniewskiego odsyłając do ambulatorjum pogotowia.

# Bójka na sali tańca

## przy ulicy Wareckiej

W śródmieściu Warszawy, przy ul. Wareckiej 13, odbywała się ubiegłej nocy huczna zabawa taneczna. W charakterze gości zjawił się również 20-letni Aleksander Pietrzak (Wspólna 3) z zawodu fortancerz, od kilku miesięcy pozostający bez pracy. Zobaczywszy Pietrzaka, podeszło do niego trzech podchmielonych mężczyzn, którzy z okrzykiem: „Bij kapusia!" poczęli niemiłosiernie okładać fortancerza. Okładanemu Pietrzakowi pospieszyli z pomocą inni uczestnicy zabawy, jednak nie mogli udzielić mu pomocy, wobec czego zawiadomili policję.

Patrol policji X komisarjatu zaprowadził porządek, wzywając do pobitego Pietrzaka lekarza pogotowia. Lekarz opatrzył pobitego i przewiózł go do domu. Policja spisała protokul, pociągając kilku awanturników do odpowiedzialności karnej.

# Nie samobójstwo, lecz zabójstwo

## Aresztowanie policjanta pod ciężkim zarzutem

Przed kilku dniami donosiliśmy o samobójstwie garbarza 49-letniego Kazimierza Grochowskiego, zamieszkałego przy ul. Sokołowskiej 26. Jako przyczynę samobójstwa wymieniano paraliż Grochowskiego. Zwłoki zmarłego przewieziono do prosektorjum, gdzie poddano je sekcji. Rozeszły się pogłoski, iż samobójstwo popełnione było przez Grochowskiego z rewolweru st. posterunkowego Wacława Jędrzejewskiego, który przyszedł do Grochowskiego w odwiedziny. Ponieważ sekcja zwłok ustaliła, iż nie było to samobójstwo, lecz zabójstwo, zawiadomiono X brygadę Urzędu Śledczego, która rozpoczęła dochodzenie.

Władze aresztowały st. posterunkowego Wacława Jędrzejewskiego oraz żonę zmarłego, Marję Grochowską. Istnieje przypuszczenie, iż pomiędzy Grochowską a Jędrzejewskim nawiązał się bliższy stosunek miłosny.

Symulacja samobójstwa jest przedmiotem dalszego dochodzenia władz śledczych.

# Chłodnia ogólnego użytku

## w Warszawie

Na plan pierwszy akcji inwestycyjnej w zakresie usprawnienia obrotu szybkopsującemi się artykułami rolniczemi wysunęła się budowa chłodni ogólnego użytku w Warszawie, będącej największym ośrodkiem konsumcyjnym, a jednocześnie dogodnym punktem dla koncentracji eksportu drogą lądową i tranzytu.

Na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa opracowano szczegółowy projekt budowy chłodni i po szeregu badań stwierdzono, iż w chwili obecnej należy wybudować chłodnię o pow. 2.500 m kwadr. netto z możliwością rozbudowy w miarę potrzeby.

Budynek projektowanej chłodni będzie 2-piętrowy. W podziemiu, mieszczącem 6 komór chłodniczych, będą przechowywane: ryby, masło, drób i t. p. produkty, wymagające niskiej temperatury. Na parterze przewiduje się przechowywanie mięsa. Na I i II piętrze przechowywane będą produkty rolnicze, wymagające zerowej temperatury, jak: jaja, owoce, warzywa i t. p. Chłodzenie podziemi i parteru odbywać się będzie rurami, a I i II piętra — powietrzem.

# Lustracja cukierni i kawiarni

## na Nowym Swiecie

W czwartek, 17 b. m., zastępca starosty grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego w asyście lekarza powiatowego dokonał lustracji wszystkich zakładów gastronomicznych czynnych na Nowym Świecie, a więc restauracji, cukierni i kawiarni. W wyniku lustracji ukarano grzywną właściciela kawiarni „Bosfor" przy ul. Nowy Świat 37 za wielkie zaniedbania sanitarne (w kuchni pełno much, ekspedjentka w brudnym fartuchu zniszczone ściany w pomieszczeniu kuchennem e. t. c.).

Również ukarano grzywną właśc. cukierni greckiej „Olympos" przy ul. Nowy Świat 21 za brudne utrzymywanie kuchni, nie przestrzeganie osobistej czystości przez personel etc.

W kawiarni „Milano" przy ul. Nowy Świat 23/25 stwierdzono niedostateczne przewietrzanie sal, a w cafe „Clubie" ujawniono nielegalnie prowadzoną piekarnię cukierniczą. W innych zakładach gastronomicznych, położonych na Nowy Świecie nie zauważono większych uchybień.

## Ras Gugsa

# Objął władzę w prowincji Tigre

## Odezwa naczelnego dowództwa włoskiego do Abisyńczyków

ASMARA, 19. 10. Dedżjak Gugsa, obejmując nadaną mu przez władze włoskie władzę Rasa prowincji Tigre ogłosił dziś odezwę do szczepów Tigre i Agame. Jednocześnie na placu w Adui, gdzie zazwyczaj władze abisyńskie sprawowały sądy, wywieszono zredagowaną w trzech językach: włoskim, narzeczu Tigre i narzeczu Amhari (urzędowy język abisyński) odezwę naczelnego dowództwa wojsk włoskich w Afryce wschodniej:

„W imieniu J. K. M. Króla Włoch — głosi ta odezwa — obejmuję rządy kraju. Od dziś plemiona Tigre i Agame są pod opieką sztandaru włoskiego. Wasza starszyzna winna pozostać na miejscu. Jest ona odpowiedzialna za spokój i porządek w kraju. Wraz z klerem winna starszyzna złożyć akt poddania się władzy włoskiej. Ci, którzy nie stawią się w ciągu 10 dni dla dokonania aktu, będą uważani za nieprzyjaciół i jako tacy traktowani. Posiadający rangi wojskowe winni stawić się po rozkazy. Ktokolwiek doznał krzywdy ma stawić się do moich generałów i uzyska sprawiedliwość.

Wszelkie podatki, opłaty handlowe i grzywny są zniesione. Kupcy niech prowadzą handel, rolnicy niechaj pracują na roli".

### DESZCZE UTRUDNIAJĄ DZIAŁANIA WOJENNE

RZYM, 19. 10. (ATE). Sprawozdawca wojenny „Corriere della Sera" donosi z Mogadiscio, że nieustanne deszcze, padające w Somalji, prawie całkowicie zatrzymały operacje generała Graziani. Zarówno rzeka Juba, jak Uebi Szebeli płyną szerokiem korytem. Drogi karawanowe stały się bagnistemi strumykami, które nie zezwalają na dalszy pochód oraz równocześnie niezwykle utrudniają dowóz, gdyż samochody ciężarowe zostały unieruchomione.

# O ustaleniu granicy

## sowiecko-mandżurskiej

TOKJO, 20. 10. (PAT). Komentując naprężenie w stosunkach sowiecko - japońskich „Nichi - Nichi" pisze, że ostatnie incydenty na granicy sowiecko - mandżurskiej rzuciły poważny cień na przyszłe stosunki pomiędzy obydwoma państwami. Pismo domaga się, aby przed utworzeniem mieszanej komisji arbitrażowej do spraw zatargów granicznych powołano do życia komisję delimitacyjną, któraby ustaliła wyraźną granicę pomiędzy ZSRR. a Mandżuko.

Jak wiadomo, strona sowiecka stoi na stanowisku, że granica ta została definitywnie określona 75 lat temu traktatem pekińskim.

# Strajk górników w Anglji

## zakończony

LONDYN, 19. 10. (PAT). Trwający jeszcze w trzech szybach jednej z kopalń walijskich bierny strajk górników pod ziemią został dziś popołudniu zlikwidowany. Ostatnich 300 górników opuściło szyby i wyjechało na powierzchnię po 8 dniach pobytu w podziemiach. Niektórzy górnicy, gdy wyjechali na powierzchnię, ulegli omdleniu pod wpływem słońca i świeżego powietrza.

Górnicy, którzy uważani są dziś w Walji za bohaterów, odwiezieni zostali samochodami do swych domów a korowód ten poprzedzała orkiestra grająca narodowe motywy walijskie i międzynarodówkę.

Górnicy odstąpili od biernego strajku naskutek zobowiązania właścicieli kopalń, iż nie zostaną oni wydaleni, a górnicy nie należący do związku zawodowego nie będą zatrudniani.

# Dziś wybory uzupełniające

## do senatu francuskiego

PARYŻ, 19. 10. (PAT). W dniu jutrzejszym w 32 departamentach Francji odbędą się częściowe wybory do senatu. Jak już donosiliśmy, odnowieniu ulega jedna trzecia składu senatu, t. j. 107 senatorów, których mandaty wygasają w roku bież. O mandaty te ubiega się obecnie zgórą 500 kandydatów. Szczególnie ostra walka zapowiada się w departamencie Sekwany i Oise, gdzie o 4 wakujące miejsca ubiega się aż 23 kandydatów, również w dep. Somme o 4 mandaty ubiega się 15 kandydatów. Główna uwaga skupiona jednak została w dep. Sekwany, gdzie o 10 wakujących mandatów ubiega się 23 kandydatów, figurujących na 2 listach Unji Narodowej i Frontu Ludowego.

Na czele listy Unji Narodowej figuruje nazwisko premjera Lavala, podczas gdy jego kontrkandydatami na liście Frontu Ludowego są: b. premjer Steeg, radykał, Mounie również radykał, socjalista Morizet, oraz trzej wybitni komuniści Cachin, Clamamus i Piginier. Według przewidywań, w pierwszem głosowaniu przejdzie jednak odrazu premjer Laval.

# Huragan niezwykłej siły

## szalał nad Anglją

LONDYN, 20.10. (PAT). Niezwykłej siły huragan szalał wczoraj na wyspach Wielkiej Brytanji. Żegluga odbywała się z wielkiemi przeszkodami. Kilka statków uległo awarji. Samoloty nie kursowały.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna w wielu miejscach była przerwana.

# Zwalczanie hałasu ulicznego

## w Nowym Jorku

Władze Nowego Jorku prowadzą już od dłuższego czasu zdecydowaną walkę z hasłem ulicznym. Z dniem 1 października minął termin dłuższego okresu próbnego. Z tym dniem obowiązują już przepisy policyjne.

O ile przedtem karano upomnieniami, obecnie właściciele wszelkich pojazdów, którzy od 23 do 7-ej głośnemi sygnałami burzą spokój nocny — zostają aresztowani z miejsca. Prócz kary pieniężnej jest przewidziana kara aresztu. Podobne kary dotyczą hałasujących w lokalach nocnych.

Osobne przepisy regulują pracę nocną uliczną i w lokalach, sygnały miejskiej komunikacji, hałasy zabaw i koncertów domowych. Nie osiągnięto tylko do tej pory zgody co do uregulowania kwestji uporządkowania hałasów kolei podziemnych.

# 250 rewolucyj w Meksyku

## Czy nie zadużo?

Republika Meksykańska będzie obchodzić jeszcze w roku bieżącym 125-lecie ogłoszenia niepodległości kraju i utrwalenia ustroju republikańskiego. W roku 1820 bowiem generał hiszpański, Iturbid, dokonał zamachu stanu, obalił rządy wicekróla z ramienia Hiszpanji i ogłosił republikę.

Ale od 1821 do 1857 roku, t. j. w ciągu 36 lat, zmieniała się forma rządu w Meksyku 5 razy, a rewolucyj było w tym okresie czasu aż 250, zanim nastąpiła pewna stabilizacja ustroju państwowego, relatywna zresztą, gdyż rewolucje stały się niejako rzeczą powszednią w kraju, gdzie wojsko miało tyluż generałów, co podoficerów.

# Stalin

## odwiedza matkę

MOSKWA, 18. 10. (PAT). Agencja Tass podaje, że dnia 17 b. m. Stalin przybył do Tyflisu, aby zobaczyć się ze swą matką, z którą spędził cały dzień, poczem wyjechał spowrotem do Moskwy.

# Wełnę z mleka

## produkują Włosi?

W chwili, kiedy cały świat radzi nad tem, jak ukarać Włochy sankcjami gospodarczemi, polegającemi przeważnie na wstrzymaniu dowozu surowców, pewnemu chemikowi włoskiemu udało się przeprowadzić doświadczenie, mogące przynieść wręcz rewelacyjne skutki, wyrażające się w uniezależnieniu Włoch od importu wełny.

Chemik ów odkrył, że wełnę można wyrabiać z serwatki. Drogą specjalnych zabiegów, rzekomo nietrudnych i niekosztownych, można z serwatki uzyskać przędzę, posiadającą wszystkie właściwości wełny. Gdy się zważy, że roczna produkcja mleka wynosi we Włoszech 42 milj. hl., z czego 30 milj. hl. ulega przetwórstwu, śmiało można oczekiwać, że Włochy w dużej mierze zrezygnują z wełny zagranicznej.

Trudno jednak powiedzieć w tej chwili, do jakiego stopnia wynalazek ów okaże się praktyczny. W każdym razie wielkie fabryki tekstylne w górnych Włoszech przystąpiły już do produkcji wełny z mleka.

# Kto ubiera armję Abisynii?

## Zamówienia dla fabryk angielskich

LONDYN, 20.10 (ATE). „Morning Post" donosi, że rząd abisyński udzielił angielskiemu przemysłowi włókienniczemu wielkich zamówień na mundury dla wojska. Koszt zamówienia wynosi 250.000 Ł. Zamówienia mają być wykonane w ciągu 3-ch miesięcy.

# Niema układu wojskowego

## angielsko-egipskiego

KAIR, 20.10. (PAT). Prezes rady ministrów zaprzeczył pogłoskom, jakoby dnia 18 b. m. miał zostać podpisany angielsko-egipski układ wojskowy. Premjer oświadczył, że tego rodzaju układ nie jest nawet przygotowywany — przyznał wszakże, że pomiędzy rządem egipskim a prezydentem brytyjskim toczą się rokowania, w celu zacieśnienia stosunków pomiędzy obydwoma państwami.

# Piękny kościół

## na polskiem wybrzeżu

GDYNIA, 20. 10. Dzięki niestrudzonym wysiłkom Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa ukończona została budowa pięknej świątyni nadmorskiej w Wielkiej Wsi Hallerowie. Wieżę pokryto blachą miedzianą a na szczycie umieszczono krzyż widoczny daleko z morza i od strony Rozewia. Wykończono również wnętrze świątyni, nie wyłączając głównego ołtarza. Brak kościołowi tylko ławek. Na wieży umieszczono ołtarz dla Mszy polowych.

Nowy kościół w Wielkiej Wsi Hallerowie należy do rzędu najpiękniejszych świątyń na Pomorzu. (KAP).

# Ambasador Francji

## na Górnym Śląsku

Z Katowic donoszą agencji PRESS:

Śląskie koła przemysłowe oczekują przyjazdu na Górny Śląsk ambasadora Francji w Warszawie, p. Noëla.

Pobyt ambasadora francuskiego na Śląsku potrwać ma kilka dni. Ambasador Noël zapoznać się pragnie bliżej z przemysłem górnośląskim i jego możliwościami produkcyjnemi.

Celem tej wizyty ma być, jak słychać, zorjentowanie się w realnych możliwościach polsko-francuskiej współpracy gospodarczej.

# Walka z bandytami

## w Japonji

TOKJO, 20.10. (PAT). Z Hsinkingu donoszą, że 14 żołnierzy japońskich zostało zabitych zaś 9 rannych w ekspedycji karnej przeciwko bandytom, którzy w sile 200 ludzi zaatakowali m. Chnochatum w prowincji Kiryn. Bandyci ponieśli klęskę.

# Tytuł magistra

## na Wolnej Wszechnicy

W dniu 19-tym b. m. ogłoszona urzędowo rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, udzielające Wolnej Wszechnicy Polskiej prawo nadawania niektórych stopni naukowych.

Na mocy tego rozporządzenia prywatna szkoła akademicka Wolna Wszechnica Polska w Warszawie ma odtąd prawo nadawania na wydziale nauk politycznych i społecznych — stopnia magistra nauk ekonomiczno - społecznych, a na wydziale nauk matematyczno - przyrodniczych — stopnia magistra filozofji w zakresie fizyki, chemji, botaniki, zoologji wraz z anatomją porównawczą i biologji ogólnej.

# Trzęsienie ziemi

## w Ameryce

NOWY JORK, 19. 10 (PAT). Trzęsienie ziemi w stanie Montana, spowodowało straty sięgające miljona dolarów. Dwie osoby utraciły życie, a dwadzieścia jest ciężko rannych.

# Nowy szef

## sztabu angielskiego

LONDYN, 19.10. (PAT). Jenerał Sir Cyril J. Deverell został mianowany szefem sztabu jeneralnego armji brytyjskiej na miejsce marszałka Montgomery - Massingberda. Nowy szef sztabu obejmuje urzędowanie z dn. 1 kwietnia.

## Unowocześnione „prawo odwetu"

# W abisyńskiej „rzeźni ludzkiej"

Gdy spoczątku wojny włosko-abisyńskiej bardzo wiele głosów podnosiło się w obronie Abisynji, a w działaniach włoskich widziano typowy przykład zaborczej agresji, wynikało to z niewiedzy o tem, czem jest naprawdę czarne państwo Negusa. Dziś, wskutek swej aktualności, zagadnienie Abisynji rozpatrywane jest w sposób znacznie szerszy, właściwszy i bliższy prawdy.

Stwierdzono więc przedewszystkiem, że nie istnieje n a r ó d abisyński — conajwyżej można mówić o szczepie, który podbił sąsiednie plemiona, a ludziom żyjącym na pograniczu narzucił swój protektorat, rasów — mianowanych z Addis Abeby i obowiązek płacenia haraczu. Następnie przekonano się, że Abisynja nie posiada organizacji państwowej w pojęciu europejskiem, że obyczaje plemion, zamieszkujących o rozległe terytorjum są tak jeszcze pierwotne i dzikie, że tylko narzucenie siłą cywilizacji europejskiej może je przekształcić. Negus, człowiek wykształcony i z powołania reformator, jest bezsilny wobec cichej dyktatury koptyjskiego kleru.

Książka Henryka de Montfreid'a, jaką cytowaliśmy już przed tygodniem dostarcza jaskrawych przykładów, jak wygląda zetknięcie się tysiącletnich tradycyj barbarzyńskich z nowoczesną formą, wprowadzaną w Etjopji przez cesarza Haile Selassie.

W Abisynji ciągle jeszcze panuje krwawe prawo odwetu. Negus stara się złagodzić jego okrucieństwo w ten sposób, że ze swej szkatuły każe płacić krewnym zamordowanego „cenę krwi", za którą zrzekają się prawa zemsty.

Turyści, zwiedzający Addis-Abebę, dziennikarze, europejscy kupcy napewno nieraz spotykali na ulicy grupę ludzi, idących wolnym krokiem i powtarzających wciąż szeptem jedno słowo: — Egziiko! (Boże, przebacz mi!). Cudzoziemcy nie rozumieli zapewne tego słowa, jak i napisu alfabetem amharyjskim wytłoczonego na czołach maszerujących. Napis, wybity stemplem fjoletowym tak, jak się stempluje sztukę bydła, mówi: „Nie zabijaj — umierasz z własnej winy".

Są to skazańcy, prowadzeni od sędziego na miejsce kaźni. Jęk i wołanie „Egziiko!" dochodzi do rozpaczliwego krzyku, gdy nieszczęśliwi zbliżają się do szarych murów ludzkiej „rzeźni". Egzekucje odbywają się regularnie co piątek — skazanym towarzyszy rodzina i krewni zamordowanego, którym przysługuje prawo wykonania wyroku lub zrzeczenia się go po opłaceniu „ceny krwi". Przed dziesięciu, czy dwudziestu laty morderców wieszano bez ceremonji na najbliższem drzewie i często na konarach drzew rosnących wokół rynku kołysało się w dzień targowy kilka trupów, co zresztą nie robiło żadnego wrażenia na sprzedających i kupujących.

Z rozkazu Negusa „złagodzono" barbarzyńską formę egzekucji i wpływ cywilizacji europejskiej i przyjęcie Abisynji do Ligi Narodów wyrażał się w ten sposób, że [illegible] dla skazańców coś w rodzaju rzeźni.

W budynku o grubych murach, szerokim na 10 metrów, długim na 30 m. znajduje się sala kaźni. W jednym jej końcu ustawione jest rusztowanie, a w drugim wznosi się mała trybuna z trzema strzelbami tak osadzonemi, że muszą bezwątpienia trafić w skazańca. Ofiarę przywiązuje się do rusztowania w ten sposób, że serce wypada dokładnie w tem miejscu, ku któremu wycelowane są strzelby. Stosownie do wzrostu skazanego daje mu się podstawkę pod nogi — kawałek drzewa, kilka cegieł — słowem to, co w danej chwili znajdzie się pod ręką. Rodzina zamordowanego zajmuje się przywiązaniem skazańca, kiedy ukończą tę czynność, wychodzą bocznemi drzwiami, zamykają je starannie i innem wejściem z zewnątrz dostają się na trybunę.

Rządowy askaris komenderuje egzekucją. Liczy: emid, zost, uled! (raz, dwa, trzy!), na trzy rozlega się salwa i skazaniec zawisa martwy na więzach.

Zanim zginął, miał czas poznać całą okropność śmierci. U stóp rozstrzelanego znajduje się cementowa rynna, do której ścieka krew. Gdy wchodził na rusztowanie jego bose nogi ślizgały się w jeszcze ciepłej krwi poprzednika.

Wczasie przygotowań do egzekucji, pod bramą „rzeźni" odbywa się zaciekły targ między krewnymi zamordowanego i krewnymi mordercy, który ma być właśnie rozstrzelany. Spierają się oni zaciekle o wysokość wykupu, o cenę krwi i — często dobijają targu w tym momencie, gdy z za murów dobiegnie głuchy odgłos strzałów.

Po egzekucji wchodzi do środka reszta krewnych zamordowanego, a rodzina rozstrzelanego przestępcy zza murów wykrzykuje ostatnią ofertę byle zdobyć prawo wejścia do środka i zabrania ciała. Koptyjski duchowny płaci wtedy z pieniędzy państwowych „cenę krwi" — wrota otwierają się i askarisi wywlekają na sznurach skrwawione ciało, oddając je rodzinie.

Negus zapewne sądził, że postępuje zgodnie z zaleceniami Genewy, wprowadzając państwowych sędziów i nadając egzekucji jakąś sparodjowaną nowoczesną formę i ustanawiając jeden dzień w tygodniu na wykonywanie w ten sposób prawa odwetu. To jednak, co przedtem ściśle łączyło się ze zwyczajem plemienia, co było wyrazem starego biblijnego prawa: oko za oko, ząb za ząb, teraz stało się najohydniejszą masakrą. Zdaje się, z dwojga złego, pierwsze było mniejsze.

# Wśród pism

### PEŁNOMOCNICTWA

W chórze opinij na temat nowych pełnomocnictw zabrała głos także „Gazeta Polska". Podkreślając, że „przekazywanie rządowi władzy ustawodawczej jest posunięciem w zasadzie niepożądanem" i że „w zasadzie w Polsce nie nadużyto dotąd" tej wyjątkowej formy pracy, „Gazeta Polska" pisze:

„Wystąpienie rządu premjera Kościałkowskiego o pełnomocnictwa zachodzi w sytuacji specjalnie delikatnej. Parlament powołany na zasadach nowej Konstytucji ma rozpocząć swoje działanie od rezygnacji z zakresu uprawnień przez tę Konstytucję Izbom właśnie zastrzeżonego. Jako akt wstępny działalności jest to nieprzyjemne politycznie dla obu stron: zarówno żądającej jak i udzielającej pełnomocnictw jednakowo niedogodne. Zapewne, — umiejętność rezygnowania z własnych uprawnień stanowi zawsze przekonywujący dowód dojrzałości instytucyj publicznych. Tym razem jednak ów egzamin dojrzałości musi być składany wyjątkowo wcześnie".

Mimo to jednak pełnomocnictwa winny być zdaniem „Gazety Polskiej", przez parlament udzielone, gdyż rząd poprzedni normalnych swych pełnomocnictw między kadencjami nie wyzyskał i w rezultacie doszło do „nagromadzenia znacznej ilości zagadnień natury gospodarczej i finansowej, wymagających od dość dawna radykalnego rozwiązania" a zatem obecne pełnomocnictwa będą niejako zwróceniem przez parlament nowemu rządowi tego, czego nie wyzyskał rząd poprzedni, szanując prawa Sejmu i Senatu przed ich zwołaniem.

„Innem zagadnieniem, które w tej chwili pozostawić wolimy na boku — jest pytanie, czy powyżej zarysowane, a niewątpliwie politycznie słuszne stanowisko gabinetu poprzedniego było również słuszne z punktu widzenia kierowników resortów gospodarczych tego gabinetu, ministra zaś Skarbu przedewszystkiem".

zauważa „Gazeta Polska" i konkludje:

„Oczywiście może ulegać dyskusji zakres pełnomocnictw, jakie mają Izby udzielić Rządowi, oraz czas ich trwania. Sądzimy, że prócz ustawy o pełnomocnictwach, zawierającej jak zwykle suchy tekst przekazania władzy ustawodawczej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej — Rząd zgłosi w tej czy innej formie także wyraźny plan, w jakim zamierza pełnomocnictwa powyższe wyzyskać. Sądzimy również, że ta niedługa zapewne dyskusja, jaka się dookoła ustawy o pełnomocnictwach rozwinie, powinna przedewszystkiem oświetlić meritum projektowanych zarządzeń. Jeśli w sprawie treści stanowisko Rządu i większości Izb będzie zgodne — wówczas zarówno zakres udzielanych pełnomocnictw jak i czas ich trwania winien zostać ustalony przedewszystkiem z technicznego punktu widzenia, to jest ustalony tak, aby Rząd mógł wykonać to, co będzie wolą zarówno jego, jak i parlamentu".

### POLSKA I CZECHOSŁOWACJA

„Czas" rozpoczyna obecnie serję artykułów na temat losów polskich mniejszości zagranicą, rozpoczynając od 100 — 120 tysięcznej ludności Polskiej na czeskim Śląsku:

„Chcąc być zupełnie objektywnym, trzeba stwierdzić, że prawa narodowe ludności polskiej pod panowaniem czeskiem są stosunkowo nieźle zabezpieczone; istnieje tam szereg szkół polskich elementarnych, dwie polskie szkoły średnie, a w urzędach gminnych polski język jest przynajmniej tolerowany. I byłby to stan względnie znośny, gdyby nie niezliczone szykany władz administracyjnych i ciągłe próby, często bardzo brutalne, czechizowania polskiej ludności, przez zakładanie szkół czeskich nawet w osadach, gdzie ludności czeskiej niema, — przez narzucanie czeskich księży i czeskich wójtów, wreszcie przez nacisk, wywierany na polskich górników, aby ich zmusić do obsyłania szkół czeskich. Cała ta polityka jest złośliwa, szkodliwa, niczem nie usprawiedliwiona i nie przynosząca interesom czeskim najmniejszego pożytku. Dopóki czynniki decydujące w Pradze nie zrozumieją, że szykanowanie ludności polskiej na Śląsku, wytwarza w całej Polsce nastrój przykrego zadrażnienia, i bolesne poczucie dotkliwej krzywdy wyrządzonej przez pobratymców, — dopóty stosunki polsko - czeskie nie wejdą na normalne tory, dopóty na terenie międzynarodowym nie dojdzie do pożądanego, naszem zdaniem, porozumienia pomiędzy obu państwami".

Pozostawiając na boku pytanie, „czy po stronie polskiej uczyniono wszystko, co należy, aby to zadrażnienie złagodzić, czy i tu metody, stosowane w polityce zagranicznej, były zawsze właściwe i celowe", organ konserwatystów zastrzega się jednak stanowczo przeciwko twierdzeniom czeskim, jakoby „gwałtowny atak polski na Czechy" rozpoczął się dopiero po podpisaniu polsko niemieckiej umowy o nieagresji z roku 1934. Interpretacje takie dowodzą tylko, że koła rządzące w Czechach „nie chcą widzieć prawdy, albo też ukazują problemat w fałszywem oświetleniu — ad usum zagranicy".



# Prawosławni Polacy

## Akcja „Domu Prawosławnego" w Białymstoku

Białystok, październik.

W zażydzonem, zamorusanem w dymach fabryk Białymstoku znajduje się ciekawa i zasługująca na uwagę instytucja, którą prezentuje umieszczona na domu przy ul. Sienkiewicza 55 skromna tablica: „Dom Prawosławny im. Piłsudskiego". Na końcu ludzkiego języka odnajduję adres jej prezesa, p. Aleksandra Sawickiego, i w dłuższej z nim rozmowie ustalam fakty następujące:

W okolicy Białegostoku, w Grodzieńszczyźnie, i dalej na wschód w stronę Wołkowyska i Nowogródka, jednem słowem — na terenie prawosławnej diecezji grodzieńskiej, żyje około 200.000 mieszanej ludności polsko - białoruskiej, która za rządów rosyjskich ulegała rusyfikacji, zwłaszcza przez prowadzoną w duchu rosyjskim cerkiew prawosławną. Po odbudowie państwa polskiego ludność ta uwolniła się poza cerkwią od systemu rusyfikacyjnego, a szkoła, urzędy, wojsko i td. utrwaliły w tych stronach polską kulturę.

— Byłem niedawno — powiada p. Sawicki, wywodzący się z dawnej rodziny unickiej, którego stryj w roku 18[illegible] brał udział w powstaniu — byłem w Siemiatyczach, w powiecie bielskim, gdzie 55 procent ludności wyznaje religję prawosławną. Akurat był w Siemiatyczach dzień targowy i zewsząd masa włościan ściągnęła do miasteczka. Kiedy przechadzałem się wśród nich, ani jeden włościanin nie rozmawiał inaczej tylko po polsku. Dowiedziałem się wtedy przypadkowo, że w Siemiatyczach żyje młody wikarjusz prawosławny, ks. Michał Weretelnikow, który uważa się za Polaka i nawet z dziekanem swym prowadzi walkę o kazania polskie w cerkwi.

A takich, jak ks. Weretelnikow, jest wśród młodego pokolenia duchownych prawosławnych więcej. I np. ks. Olechnowicz już od dłuższego czasu wygłasza w prawosławnym soborze w Białymstoku polskie kazania, pierwsze zaś polskie kazanie w tym soborze wygłosił ks. Pawlikowski, którego słowa głęboko zapadły w dusze przywiązanych do prawosławnych parafjan.

— Żeby nie Polacy — powiedział m. in. — to dziś nie modlilibyśmy się w tym soborze i nie świątynia byłaby tu, lecz kino lub stajnia sowiecka.

Wogóle należy stwierdzić, że o ile stare duchowieństwo prawosławne żyje jeszcze w przekonaniu, iż cerkiew prawosławna i dziś jeszcze ma spełniać funkcje carskie... in partibus infidelium, o tyle młode duchowieństwo prawosławne coraz bardziej uniezależnia się od tej fikcyjnej misji i powoli przystosowuje się do rzeczywistości. A rzeczywistość ta — to młode pokolenie parafjan, z małymi wyjątkami nic nie mające wspólnego z narodem rosyjskim, nie rozumiejące nawet języka rosyjskiego, którego nie nauczy się ani w szkole, ani w wojsku, ani w urzędzie.

Jeśli „Dom Prawosławny" w Białymstoku ma spełniać przewidziane statutem zadanie „pobudzania obywateli wyznania prawosławnego do pracy na rzecz państwa i wytwarzania poczucia łączności i solidarności między Polakami wyznania prawosławnego", działa przedewszystkiem w obronie prawosławia, które młode pokolenie wyznawców porzuca coraz częściej, lgnąc do kościoła rzymsko - katolickiego. Dość wskazać, że na terenie rzymsko - katolickiej archidiecezji wileńskiej w ciągu jednego roku przeszło na katolicyzm około 2000 prawosławnych.

— A tymczasem — twierdzi prezes Sawicki — można być dobrym prawosławnym i dobrym zarazem Polakiem. Takich jest coraz więcej. Ponieważ jednak prawosławni Polacy, idąc luzem, „nie wywalczyliby sobie w cerkwi należnych im praw, założyliśmy „Dom Prawosławny" i rozpoczęliśmy pracę. Narazie mamy w Białymstoku 160 członków, spośród inteligencji i robotników, gdybyśmy jednak byli mniej ostrożni w ich przyjmowaniu, znalazłoby się ich znacznie więcej. Powoli rozwijamy również akcję społeczną i ubiegłego lata prowadziliśmy w Królewskim Moście kolonję wakacyjną dla 49 polskich dzieci prawosławnych.

„Dom Prawosławny" ma już nawet pewne sukcesy. Dzięki jego staraniom u biskupa grodzieńskiego Antonjusza, metropolita prawosławny Dyonizy zarządził, by we wszystkich cerkwiach, gdzie większe grupy wystąpią z takiem żądaniem, wygłaszano kazania w języku polskim. W samym Białymstoku, na mocy tego zarządzenia, ustanowiono w święta dwa nabożeństwa: rano dla Polaków wyznania prawosławnego, młodzieży i wojska, drugie dla Rosjan prawosławnych: jak się wyraził ks. dziekan Guszkiewicz — „drugie będzie dla nas". Jeśli uwzględni się, że w szkołach oddana już prawosławni katecheci udzielają religji w języku polskim, a ostatnio ks. biskup Antonjusz wprowadził do kancelarji parafjalnej polski język urzędowy, będzie się miało obraz tych zmian, jakie zbliżają cerkiew prawosławną do rzeczywistych jej potrzeb.

Na zakończenie miłej pogawędki Sawicki przedstawił swe plany na przyszłość:

— Obecnie przystępujemy do założenia oddziałów „Domu prawosławnego" w Siemiatyczach, Bielsku, Wołkowysku, Słonimie i na terenie Nowogródzkiego. Ale najpiękniejsza uroczystość odbędzie się wkrótce w samym Białymstoku, na którą zaprosiliśmy życzliwego nam ks. biskupa Antonjusza: poświęcenie świetlicy „Domu Prawosławnego". Czeka nas wiele pracy!

T. Opioła.

## Czy dojdzie

# Na Śląsku do strajku

## po 1-szym listopada

KATOWICE, 20. 10. Dzisiejsza „Polonja" pisze: Opierając się na sprawozdaniach z szeregu zebrań załogowych na Śląsku, stwierdziliśmy, że próby załagodzenia ostrego konfliktu w górnictwie i hutnictwie, przy pomocy pertraktacyj polubownych, wywołały poważny ferment. Pozatem, rozumiejąc szkodliwość ogromnego rozbicia organizacyjnego, robotnicy wysunęli hasło tworzenia międzyzwiązkowych komisyj we wszystkich miejscowościach na wzór centralnego w Katowicach.

Obecnie donoszą nam z kopalni „Giesche" w Janowie, że komitet taki już powstał. Weszły do niego po dwie osoby z każdej organizacji zawodowej. Komitet ten uchwalił zwrócić się do sekretarzy w Katowicach, aby nie szli na arbitraż w sprawie wysuniętych przez kongres postulatów, a w wypadku nieuwzględnienia ich przez przemysłowców, komitet żąda proklamowania strajku z dn. 1 listopada. Niezmiernie ważną jest dalsza uchwała, domagająca się, aby do Międzyzwiązkowej Komisji przyciągnąć do współpracy także te związki, które są poza jej obrębem. Wreszcie wezwano wszystkie inne kopalnie i huty do utworzenia podobnych komitetów międzyzwiązkowych.

W ub. niedzielę odbyło się w Janowie zebranie członków C. Z. G., Z. Z. P. i Z. Z. Z., zwołane przez komitet międzyzwiązkowy. Przybyło na salę przeszło 1000 osób. W dyskusji zwracano uwagę na przemówienie p. insp. Kiotta, który z okazji otwarcia obrad w komisjach oświadczył, że nad jej obradami „nie śmie ciążyć przymus ani ograniczenia, a o ile okaże się potrzeba przedłużenia czasu badań, to komisja badania swe przedłuży". Robotnicy dopatrują się w tych słowach zapowiedzi, że pertraktacje będą umyślnie przewlekane. To też w uchwalonej rezolucji odpowiedziano, że na przewlekaniu pertraktacyj ponad termin 1 listopada robotnicy odpowiedzą strajkiem".

Widać z tego, że bez poważnych ustępstw na rzecz słusznych żądań robotników zatargu w przemyśle górniczo - hutniczym nie da się załagodzić.

## Architekci Polacy

### wyjeżdżają do Sowietów

3-ch architektów z Warszawy otrzymać ma angagement do Sowietów. Architekci ci w najbliższym czasie wyjadą do ZSRR., gdzie pod ich kierownictwem prowadzona będzie budowa większych gmachów w Moskwie i Leningradzie.

## 40 stowarzyszeń

### skreślono z rejestru

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy skreślił w ostatnich dniach z rejestru organizacyj stołecznych 40 stowarzyszeń, które uległy likwidacji. Są to przeważnie zrzeszenia gospodarcze branży mięsnej, rolniczej, wódczanej i t. d.

## Premja 250.000 zł.

### i 12.000 dolarów

W dniu 2 listopada odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie 2-ch pożyczek premjowych: dolarowej i budowlanej. Wśród premji przeznaczonej do wylosowania znajduje się premja w wysokości 250.000 zł. i premja 12.000 dolarów.



# Usunięcie trudności

## w obrocie towarowym polsko-gdańskim

GDAŃSK, 20.10. (PAT). Celem dalszego usunięcia trudności w polsko - gdańskim obrocie handlowym towarami nie objętemi gdańską reglamentacją rynkową, jak jabłka, gruszki, śliwki i t. p. odbyły się rozmowy polsko-gdańskie, w wyniku których władze gdańskie przyrzekły podwyższenie przydziału złotych polskich, przeznaczonych na zamianę na guldeny, uzyskiwane przez handlarzy pomorskich na targach w Gdańsku.

Na skutek ponownej interwencji komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, w sprawie usuwania polskich handlarzy drobiu i jaj ze stoisk na tygodniowych targach w Gdańsku, władze wydały zarządzenia, mające na celu przywrócenie dotychczasowego stanu rzeczy.

W ten sposób zlikwidowane zostały dalsze kwestje ciążące na codziennych stosunkach plosko-gdańskich.

# Rejenci przestają zarabiać

## Notarjusze skarżą się na konkurencję poczty

Zrzeszenia notarjuszów zdecydowały podjąć akcję o skasowanie nadzwyczajnego podatku pobieranego od kancelaryj notarjalnych. Rejenci uskarżają się na katastrofalny spadek zarobków i twierdzą, że urząd ten, który uchodził dotąd za złotodajny, dziś przynosi bardzo małe zyski. Jako dowód powoływany jest fakt, że podatek od rejentów przynosi Skarbowi Państwa zamiast przewidzianych 2.500.000 zł., rocznie tylko 1.000.000 złotych.

Notarjusze zaniepokojeni są szczególnie spadkiem liczby protestów wekslowych, w czem upatrują konkurencję poczty, która rozesłała ostatnio pisma okólne do wszystkich banków i instytucyj gospodarczych, propagujące protestowanie weksli przez pocztę.

# 300 wierzycieli zgłosiło pretensje

## do upadłej spółki Pe-Pe-Ge

Dobiega końca rejestracja długów jednej z największych w Polsce upadłości Sp. Akc. Polski Przemysł Gumowy w Grudziądzu. Dotąd syndykom masy upadłości zgłoszono wierzytelności sięgające cyfry 10.000.000 zł. Pretensje do upadłej spółki rości 300 wierzycieli zagranicznych i krajowych. Pierwsze zebranie wierzycieli PePeGe. odbędzie się w początkach roku 1936.

# Projektowane zmiany
## na stanowisku komendanta straży pożarnych w Warszawie

Projektowane od dłuższego czasu zmiany na stanowisku komendanta straży pożarnych w Warszawie przechodzą w stadjum realizacji. Jako jeden z poważniejszych kandydatów na to stanowisko — jest brany pod uwagę kierownik wydziału technicznego w Głównym Zarządzie Straży Pożarnych R. P. inż. Kossewski.

Ponieważ warszawska straż ogniowa stoi daleko w tyle za strażami stolic Europy i tak jak Berlin, wprawdzie przy 4.200.000 mieszkańców posiada oficjalnie 360 motorów, Wiedeń przy 2.000.000— 180 motorów, to Warszawa posiada zaledwie 35 motorów. Sądzimy, że obsadzenie stanowiska komendanta straży pożarnych przez wybitnego fachowca postawi straż warszawską na poziomie równym stolicom w Europie.

# O moratorjum
## dla długów pracowniczych

Związki Pracowników Umysłowych podjęły akcję w sprawie przeprowadzenia oddłużenia pracowników tak jak już to omawlanem jest przez urzędników państwowych i samorządowych. Projekty te przewidują odroczenie na rok spłat kapitałów i procentów z zobowiązań prac. umysłowych, jak również utworzenie urzędów rozjemczych, któreby badały te długi i orzekały o rozłożeniu ich na dłuższe raty, zaliczały nadpłacone procenty i t. d.

Zdaniem Związków pracowniczych spłata zobowiązań nie powinna dla pensyj niskich przekraczać 10 proc. miesięcznego uposażenia, zaś dla wyższych uposażeń 15 proc.

# Wykroczenia regulaminowe
## w domu akademickim

W domach akademickich im. Prezydenta Gabryela Narutowicza z początkiem roku akademickiego zdarzają się dość często różne wykroczenia regulaminowe, wynikające naogół z niezdawania sobie sprawy przez mieszkańców, że dana czynność zakłóca spokój i przeszkadza innym. Najczęściej chodzi tu o nieprzestrzeganie ciszy na korytarzach, w czytelniach i pokojach. Przypomniano tedy, że po godz. 22 obowiązuje na terenie Domów absolutna cisza. Wystrzegać się więc należy wszelkich hałasów (głośne rozmowy, okrzyki, śpiewy, gwizdy i t. p.).

Innego typu wykroczeniami są uszkodzenia mebli, sprzętów, bielizny pościelowej, ścian, sufitów i podłóg. Wielu mieszkańców niszczy odnowiony ostatnio niemałym nakładem trudów i kosztów inwentarz, wbijając gwoździe i haki i przylepiając obrazki do ścian i drzwi. Niektórzy mieszkańcy zapominają także nieraz o kardynalnym warunku życia zbiorowego, jakim jest przestrzeganie bezwzględnej czystości w pokojach mieszkalnych, na korytarzach, w miejscach ustępowych i kuchennych. Wystarczy przejść się po niektórych piętrach i zajrzeć do pokojów, aby przekonać się, jaki nieporządek i niechlujstwo w nich panuje. Tymczasem Dom akademicki ma być miejscem, w którem panować winien wzorowy porządek i czystość.

# Udręki komunikacji tramwajowej
## Słuszne rozgoryczenie mokotowian

Pentla tramwajowa placu Unji Lubelskiej jest dziś terenem nieustannych scysyj, a nawet awantur, które publiczność podążającą na Mokotów wyprawia Bogu ducha winnym konduktorom. Rzeczywiście, lokomocja tramwajowa na tem przedmieściu w obecnej sytuacji może nadwerężyć żelazne nawet nerwy.

Pomijając już fakt nieregularności kursowania wozów, co można sobie wytłumaczyć jako „siłę wyższą", niezmiernie dotkliwą dla ludzi pracy, lecz czasowo nieunikioną, wobec skasowania na dużym odcinku ul. Puławskiej drugiego toru tramwajowego i puszczania wozów w obie strony jednym i to prowizorycznie na boku jezdni ułożonym torem. Jak dalece publiczność jest wyrozumiała świadczy fakt, że wśród oczekujących nieraz po 10 minut i więcej, na zwolnienie toru koło ul. Madalińskiego słychać stosunkowo mało narzekań. Lecz ostatnio stosowane praktyki, wyrzucania publiczności z jednego tramwaju, z poleceniem przejścia do już przepełnionego następnego, nawet nie na przystanku Placu Unji, a gdzieś pośrodku placu koło skrętu w ul. Puławską muszą wywoływać protesty, boć ludzie, płacąc za bilety, mają prawo wymagać, żeby ich bodaj uprzedzono, że nie dojadą bezpośrednio do celu.

Urąganie konduktorom nie jest ani słuszne, ani celowe, gdyż dzieje się to nie wskutek ich kaprysów, lecz na rozkaz kontrolerów regulujących ruch.

Rzeczą dyrekcji tramwajowej jest w obecnym stanie rzeczy, wobec przeciągających się robót przy układaniu nawierzchni kostkowej na całej Puławskiej i wynikłego wskutek tego prowizorjum w komunikacji tramwajowej na tym odcinku, stworzyć tego rodzaju urządzenia, któreby rozwiązywały sytuację, dając publiczności konieczne minimum wygody. Jednem z wyjść byłoby puszczenie tramwajów Nr. Nr. 1, 12 i 19 tylko do Placu Unji, a na odcinku Mokotowa uruchomienie specjalnych wozów kursujących li tylko na tym odcinku, tam i spowrotem, z tem, że zwykły bilet tramwajowy uprawnia do korzystania z tych lokalnych wozów. Nawet przy tych wszystkich obecnych trudnościach łatwiej jest uruchomić regularniejszy obrót wagonów na krótkim odcinku Plac Unji — Wierzbno, niż na całych trasach trzech linij.

Część publiczności wysiada przy ul. Madalińskiego, przed właściwym przystankiem koło XVI komisarjatu, który znajduje się już na odcinku jednotorowym. Położenie w tym punkcie bodaj paru desek, byłoby bardzo wskazane, żeby publiczność nie musiała skakać z dużej w tem miejscu wysokości, gdyż właśnie stopnie wagonów znajdują się nad rowem, oddzielającym tory od jezdni, poczem trzeba skakać przez belki, szyny, jamy po wybranym piasku, z półmetrowej wysokości w dół, żeby o krok dalej drapać się w górę i nakoniec z obuwiem oblepionem gliną wylądować na jezdni. Póki było sucho, publiczność traktowała tę akrobatykę na wesoło, lecz z chwilą gdy zaczął padać deszcz, karkołomne ćwiczenia po błocku, zwłaszcza dla osób starszych stały się tragiczne. Nietrudno nawet o poważniejsze wypadki, gdyż trzeba się prześlizgiwać nieraz przez cały rząd tramwajów oczekujących zwolnienia jedynego dalej toru.

Rezygnując z tych rozkoszy, część mokotowian, z bliższych dzielnic przedmieścia śpieszy do Rakowieckiej do tramwajów Nr. Nr. 3 i 9. Czyż istotnie tak trudno jest zgęścić nieco ruch na tych linjach, przenosząc część taboru z linji do Wierzbna.

Już takie nawet zarządzenie dyrekcji tramwajowej przyjętoby z uznaniem, widząc w tem dobrą wolę zaspokojenia potrzeb publiczności mokotowskiej. Tak, jak jest obecnie wygląda to na całkowite lekceważenie klienteli, bez której tramwaje wogóle tracą rację bytu.

| PAŹDZIERNIK | SŁOŃCE | |
|---|---|---|
| | wschód | zachód |
| 21 | 6—9 | 16—31 |
| | KSIĘŻYC | |
| | wschód | zachód |
| | — | 14—13 |
| PONIEDZIAŁEK | Dł. dnia | Ubyło |
| | 10—22 | 6—24 |

Dziś św. Urszuli.
Jutro św. Korduli.



# Wypadki i kradzieże

**Samobójstwo na cmentarzu.** Na cmentarzu Powązkowskim, postrzelił się z rewolweru w prawą skroń, 48-l. Mieczysław Waraty, inżynier, (Złota 60), b. kierownik zlikwidowanej fabryki samochodów „AS" (Złota 64). Lekarz stwierdził śmierć. Przy denacie znaleziono kartkę tej treści: Odbieram sobie życie. Zwłoki proszę przewieźć do prosektorium". Waraty od kilku lat był bez pracy. Wychodząc około godz. 9-ej z mieszkania nie zdradzał żadnego zdenerwowania i zapowiedział żonie, Kazimierze, że — jak zwykle o godz. 11-ej przyjdzie na drugie śniadanie. Waraty popełnił samobójstwo na grobie ojca swego, ś. p. Stanisława, zmarłego 1 czerwca 1898 r.

**Zemsta złodzieja.** Stanisław Jacak, dozorca domu, przy ul. Chłodnej 34, zauważywszy jakiegoś podejrzanego mężczyznę, stanął w bramie i obserwował go. Po kilkunastu minutach, nieznajomy, przechodząc przez bramę, uderzył starca kastetem tak silnie, że napadnięty, zalewając się krwią, stracił przytomność i upadł. Sprawca uciekł. Jacaka przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany tłuczone czoła i policzka. Sprawcą napaści był złodziej, który prawdopodobnie planował okradzenie mieszkania, lecz czujny dozorca udaremnił jego zamiary.

**Strzały za złodziejem.** Przodownik służby śledczej Stefan Rosiak przychwycił złodzieja Berima Szulima Pejsacha, którego odprowadzał do komisarjatu. Na Placu Parysowskim Pejsach rzucił się do ucieczki, przodownik Rosiak strzelił za uciekającym, lecz chybił. Złodziej zbiegł.

**Aresztowanie komunistki.** Przed domem na ul. Miłej 50 wywiadowcy Urzędu Śledczego aresztowali poszukiwaną oddawna komunistkę Jehudę Sztokfiszównę, nigdzie niemeldowaną.

# Postulaty tramwajowe
## Marymontu

Zarząd Tow. przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic wystosował do Dyrekcji Tramwajów pismo z podziękowaniem za dotychczasową linję tramwajową Nr. 14, która w zupełności zaspakaja najżywotniejsze potrzeby mieszkańców Marymontu. Jednocześnie wystąpiono o przedłużenie linji Nr. 17 do C. I. W. F. oraz o zwiększenie liczby kursów wyjazdowych i odjazdowych nocnej linji Nr. 30 na trasie do pętlicy przy ul. Rudzkiej i do C. I. W. F-u. Pozatem zgłoszono jako pilną konieczność połączenie północnej dzielnicy z Pragą przez skierowanie linji Nr. 4 do końcowej stacji przy ul. Rudzkiej, co dla robotników — mieszkańców Marymontu jest sprawą nader ważną.

# Wycieczka do Lwowa
## Katolickiego Zw. Polek

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje w dniach od 31. 10. do 4. 11. wycieczkę na cmentarz Obrońców Lwowa. Wycieczka odbędzie się pociągiem specjalnym, koszt przejazdu w obie strony wyniesie tylko zł. 14.50. Dla osób z prowincji dojazd do Warszawy i powrót do miejsca zamieszkania ze zniżką 50-procentową, na podstawie karty uczestnictwa w wycieczce.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Katolickiego Zw. Polek, Krakowskie Przedmieście 36.

### Już w najbliższym czasie nastąpi
# Uruchomienie trakcji elektrycznej
## na terenie całego węzła warszawskiego

Już niewiele czasu dzieli nas od chwili uruchomienia pierwszych pociągów elektrycznych węzła warszawskiego; najdalej za 2 miesiące ruszy pierwszy wagon próbny, a z letnim rozkładem jazdy zostaną już prawdopodobnie uruchomione pociągi rozkładowe.

Zagadnienie elektryfikacji węzła warszawskiego nie jest nowe — datuje się bowiem jeszcze z czasów przedwojennych — z tą myślą budowano też tunel, który nie posiada np. urządzeń wentylacyjnych. W projektach elektryfikacyjnych na pierwszy plan wysunęła się sprawa zelektryfikowania ruchu podmiejskiego, który wzrasta z roku na rok; frekwencja pasażerów na linjach podmiejskich osiąga obecnie olbrzymią cyfrę 32 miljonów pasażerów rocznie (przy 24 milj. w roku 1928) — mimo to jednak ruch podmiejski daje deficyty po kilka miljonów rocznie.

Projekt elektryfikacji mógł wkroczyć na realne tory po zawarciu umowy kredytowej z Anglją w r. 1933; — koszt przeprowadzenia tych planów wyniesie bowiem sporą sumę około 50 milj. zł. Postanowiono zelektryfikować początkowo trzy odcinki kolejowe — do Żyrardowa, Otwocka i Mińska Mazowieckiego, t. j. około 100 km. linji i 240 km. toru. Pociągi elektryczne będą zużywały około 40 miljonów kilowatów prądu, t. j. niewiele mniej niż cała Warszawa — prądu będą więc dostarczac zarówno elektrownia warszawska jak pruszkowska — w obecnej chwili buduje się już 6 podstacyj (w Brwinowie, Miłośnie it d.), które przetwarzać będą prąd dla potrzeb węzła.

Uruchomienie pociągów trakcji elektrycznej usunie liczne bolączki ruchu podmiejskiego, na który sypią się obecnie skargi ze wszystkich stron.

Typową cechą ruchu podmiejskiego są silne wahania frekwencji w ciągu dnia. Np. z Żyrardowa przybywa do Warszawy około 2100 osób w godzinach rannych, a tylko około 400 w godzinach popołudniowych. Przeciętnie wahania na podmiejskich linjach mają się jak 1:10. By podołać tym zmiennym potrzebom, pociągi trakcji parowej chodzą rano w mniejszych odstępach czasu, popołudniu w większych, np. rano co 20 minut, popoł. co 40 min. Zmiany ilości pociągów wyrażające się przeciętnie stosunkiem 1:2:3 są niewystarczające i publiczność jest w rezultacie zawsze źle obsłużona: albo tłoczy się w „nabitych" pociągach i złorzeczy na męczarnie, które musi znosić, dusząc się w tłoku, albo — w godzinach popołudniowych nie może się doczekać pociągu.

Wprowadzenie pociągów elektrycznych przyniesie radykalną zmianę: wahania frekwencji będą regulowane nie ilością pociągów, a zmianą ilości wagonów, doczepianych i odczepianych w miarę potrzeby. Pociągi będą kursowały w jednakowych odstępach czasu przez cały dzień — np. co 15 minut, natomiast ilość wagonów będzie zmienna — doczepianie i odczepianie ich nie będzie stanowiło trudności, gdyż każdy pociąg składać się będzie z kilku jednostek motorowych (jednostka motorowa składa się z wagonu motorowego i dwóch wagonów doczepnych, każda część motorowa pociągu może więc poruszać się samodzielnie). Poza pociągami kursującemi według sztywnego rozkładu jazdy, będą uruchamiane w razie potrzeby np. w godzinach rannych pociągi — bis; ogólna ilość pociągów w stosunku do obecnie kursujących wzrośnie o 50 proc.

Cały tabor pociągów elektrycznych będzie nowy — wagony będą bezprzedziałowe i bez stopni, oraz różnych zakamarków, które ułatwiały wielu jazdę na gapę. Plaga darmowych pasażerów zniknie więc w sposób radykalny. Przeciętna szybkość pociągów elektrycznych osiągać będzie 85 km. na godzinę, gdy tymczasem pociągi parowe podmiejskie kursują z szybkością 30 — 35 klm. na godzinę.

BILETY ULGOWE 50 zniżki: Cyrulik 22.X (wtorek) godz. 7.15, Ateneum 24.X (czwartek) w K. P. T. i S. Marszałkowska 122, tel. 223-24, Jerozolimska 17, tel. 999-92.

# RADJO

**Poniedziałek, 21 października**

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. 16.15 Tercety wokalne i pieśni w wyk. H. Azarewicz, M. Maklakiewicz - Szelińskiej — soprany, Skonieczne1 - Sternickiej — alt. 16.45 „Miłość i bridge" — skecz N. Druckiej. 17.00 „Nasz klient — nasz pan" pogad. (z Katowic). 17.15 Wiersze Jana Kotta. 17.20 Konc. Zesp. Jazzowego H. Marmora (z Krakowa). 17.45 „Polskie rybołóstwo morskie w ostatnich latach" — pogad. prof. M. Siedleckiego (z Krakowa). 17.55 L. Różycki: Kwintet fortepianowy c-moll op. 35. 18.25 „Wiersze dla dzieci" — wygł. Julian Tuwim. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Ciekawsze transkrypcje znanych utworów. 19.00 „Skrzynka roln." 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska. 20.30 Walczyk z opt. „Wesoła wdówka" Fr. Lehara w różnych interpretacjach. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Recital skrzypc. Z. Roesnera. 21.30 Wieczór liter.: „Wileńska młodość Juljusza Słowackiego" — w oprac. prof. K. Górskiego. 22.00 Konc. Symf. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. T. Daneff — fort. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

**Wtorek, 22 października 1935 r.**

6.30 „Kiedy ranne.. 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci mł.): „Śpiewajmy piosenki" — popr. prof. Rutkowski. 12.35 Zespół Salon. P. Rynasa. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Melodje z oper. „Kraina uśmiechu" Fr. Lehara (pł.). 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Konc. Zespołu Z. Grossmana. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Film rysunkowy" — odczyt wygł. dr. Jerzy Baumgarten (odcz. teor. róż.). 17.15 Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. St. Podgórskiego. 17.50 „Skrzynka językowa". 18.00 Recital fortep. W. Trockiego. 18.30 „Warszawa w Literaturze i anegdocie" (Przedmieście Wola) szkic lit. dr. T. Makowieckiego. 19.00 „Wiadomości roln.". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.18 Konc. rekl. 19.30 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna. 19.50 Konc. Symf. w wyk. Ork. Filh. Wiedeńskiej pod dyr. O. Kabasty z udz. A. Konetzni (śpiew). 22.05 Dzien. wiecz. 22.15 „Obrazki z Polski współcz. 22.20 Fragm. z dramatu muz. „Złoto Renu" R. Wagnera. 22.45 „Europejczyk się bawi" — felj. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. M. Ork. P. R. 23.30 „Polska poetka Italji — (M. Konopnicka)" — odczyt w jęz. włoskim.

# Dlaczego Futra Drożeją?

W pełni sezonu futrzanego—wszystkie panie spotkała niemiła niespodzianka. Futra nagle zdrożały przeciętnie o 25 proc. Jak nas poinformowała firma „KRASNOWSKA" Trębacka 4, przyczyna tego leży w małych zapasach skór, jakie porobili hurtownicy ze względu na ograniczenia przywozowe. Coprawda firma „Krasnowska" ma tysiąc kilkaset futer przygotowanych jeszcze w lecie i aż do wyczerpania zapasów będzie sprzedawała po niższych cenach od obecnych, dlatego panie powinny się pośpieszyć z kupnem futerka, aby potem nie płacić drożej. W roku obecnym firma „Krasnowska" powiększyła swe pracownie, które obecnie prowadzi zdolny fachowiec wysyłany przez firmę na lato zagranicę, aby tam zapoznał się z ostatniemi wymaganiami mody. Toteż wszystkie modele firmy są skrojone podług fasonów na 1936 rok, i jeśli dodamy do tego, że aż do wyczerpania zapasów skór — również obstalunki firma „Krasnowska" przyjmuje po cenach letnich — nie pozostanie naszym paniom nic innego, jak najprędzej obstalować, czy kupić tam gotowe futerko, bo potem trzeba będzie niepotrzebnie przepłacić. (N).

# Dwie atrakcyjne premjery ubiegłego tygodnia
## w teatrach Letnim i Małym
## („Dom otwarty" i „Żołnierz i bohater")

Teatry: Letni Mały wystąpiły w ubiegłym tygodniu z premjerami. Teatr Letni wystawił zawsze niezawodny „Dom otwarty" Michała Bałuckiego w obsadzie prawdziwie atrakcyjnej: wodzirej Fikalski — Adolf Dymsza, „skończony farmaceuta" Fujarkiewicz — Michał Znicz, zazdrosny Wicherkowski — Józef Orwid. W innych ważnych rolach wystąpili: Janecka, Macherska, Woskowska, Barszczewska, Hnydziński, Brodniewicz, T. Chmielewski, Hajduga, Woszczewicz, Myszkiewicz, Milecki. Reżyserja Zbigniewa Ziembińskiego.

Teatr Mały w czwartek 17 b. m. zainaugurował swój właściwy sezon jesienny premjerą — na tej scenie — jednej z najlepszych komedyj wielkiego G. B. Shaw'a „Żołnierz i bohater" w świeżo dokonanym przekładzie F. Sobieniowskiego, w opracowaniu reżyserskiem Aleksandra Węgierki, w nader interesującej obsadzie ról ważniejszych, w osobach: Garczyńskiej, Lindorfówny, Buczyńskiej, Węgierki, Kurnakowicza, Ziejewskiego i Żeleńskiego.

Obie wesołe komedje przyjęte zostały przez publiczność z wielkiem zadowoleniem, o czem świadczą zarówno przepełnione widownie, jak i ustawiczne wybuchy śmiechu i oklaski rozbawionej publiczności.

Są to w obecnej chwili w Warszawie dwie największe rozrywkowe atrakcje teatralne, obok oczywiście przezabawnego „Pana Damazego" w teatrze Narodowym w koncertowej grze Ćwiklińskiej, Zelwerowicza i Stanisławskiego na czele.

# Warszawa się skarży
## 500 zgłoszeń w referacie zażaleń

Powołany przed 9 miesiącami do życia miejski referat zażaleń przyjął w tym czasie około 500 zgłoszeń, dotyczących najrozmaitszych, nierzadko bardzo istotnych niedociągnięć w działaniu aparatu miejskiego. Zażalenia te stały się podstawą do trwałego usprawnienia niektórych agend administracji miejskiej, ściągających na siebie najwięcej skarg i przyczyniły się do znacznej poprawy w traktowaniu publiczności przez urzędy i służbę miejską.

Zażalenia przyjmowane są zarówno na piśmie jak i ustnie, w tym ostatnim wypadku są one odręcznie załatwiane i wyjaśniane ku zadowoleniu interesantów. Zażalenia składane na piśmie są z zasady przesyłane wiceprezydentom do wiadomości, również odpowiedzi kierowane do petentów, przechodzą przez ręce wiceprezydentów. Że zainteresowane osoby uzyskują satysfakcję, świadczą listowne podziękowania, nadsyłane pod adresem referatu zażaleń za szybkie przeprowadzenie interwencyj.

# Apel do Czytelników

Zygmuś L. ma lat 13, matkę obłożnie chorą. Siostra-żywicielka utraciła pracę w szpitalu. W warunkach wyjątkowej nędzy, po ukończeniu szkoły powszechnej, sam przygotował się do 3-ej klasy gimnazjalnej. Przyjęto go na kursy maturalne, zwalniając od opłat miesięcznych.

Zwracamy się do Czytelników z apelem o dopomożenie dzielnemu chłopcu. Potrzebuje 6 zł. na wpisowe, książki, oraz na zeszyty i pomoce szkolne. Dzielny chłopaczek zasługuje na poparcie.

Bezrobotny woźny J. R. z żoną i 2-letniem dzieckiem, posiadający pierwszorzędne świadectwa, cierpi głód i nędzę. Błaga on o jakąkolwiek pracę dla siebie, — o pranie lub posługę dla żony. Wyjątkowa uczciwość J. R. skłania nas do polecenia go sercu naszych Czytelników. Może znajdzie kto u siebie jesionkę i buty, które stałyby się dobrodziejstwem dla J. R.

Wszelkie ofiary kierować prosimy do Administracji naszego pisma: ul. Zgoda 1, kantor.

# Od wtorku „Król Lir"
## o godz. 7.30 wiecz.

Ze względu na to, że Teatr Polski przeznaczony jest do t. zw. wielkich widowisk, które przeważnie trwają ponad trzy godziny, oraz w związku ze wzrostem frekwencji — wskutek obniżki cen biletów — i zwiększenia się wśród publiczności teatralnej sfer urzędniczych i mieszkańców peryferyj, — Dyrekcja Teatrów T. K. K. T., ulegając wielokrotnym prośbom i naleganiom publiczności, wprowadza od wtorku w Teatrze Polskim zmianę godzin początku przedstawień.

Przedstawienia więc „Króla Lira" zaczynać się będą od wtorku 22 b. m. o godz. 7.30 wiecz., zakończenie zaś widowiska o godz. 10 m. 45.

Zmiana ta niewątpliwie stanowić będzie rzeczywistą wygodę i ułatwienie dla szerokich sfer widzów teatralnych.

### Kapela bandurzystów nawołuje do powstania

# Teror przeciwsowiecki na Ukrainie

## rośnie z każdym dniem

W ostatnim czasie na Ukrainie sowieckiej zapadło kilka wyroków śmierci na sprawców napadów terorystycznych dokonanych na przedstawicieli partji komunistycznej władzy sowieckiej. W Melitopolu skazany został na karę śmierci członek kolektywu rolnego, Kostrykow, który zastrzelił miejscowego działacza komunistycznego, Morguna. Morgun odgrywał wybitną rolę w miejscowej organizacji komunistycznej, a jednocześnie był korespondentem kilku pism komunistycznych, czyli t. zw. „selkorem" (sielski korespondent) i ze szczególną bezwzględnością ogłaszał w dziennikach nazwiska chłopów, ukrywających zboże lub inne produkty rolne.

Sprawcę zabójstwa, Kostrykowa, sądził nie zwykły sąd cywilny lecz trybunał wojenny, powołany z ramienia dowódcy korpusu w Dniepropetrowsku. Okoliczność ta świadczyłaby o tem, że sprawy napadów terorystycznych na przedstawicieli władzy sowieckiej wyłączone zostały z juryzdykcji cywilnej i przekazane trybunałom wojskowym w ten sposób, wobec zaostrzonej sytuacji wewnętrznej na Ukrainie, zaczęły działać sowieckie sądy wojenne.

Interesującą sprawę rozpatrywało w przeciągu 5 dni specjalne kolegjum sądu krajowego w Kijowie. Treść sprawy jest następująca: od pewnego czasu w różnych miejscowościach Ukrainy zjawiała się oryginalna kapela bandurzystów, która przy akompanjamencie bandury śpiewała ukraińskie pieśni ludowe, zmodernizowane jednakże w ten sposób, że poszczególne zwrotki pieśni zawierały otwarte nawoływanie do postępowania przeciwko rządom sowieckim i oderwania Ukrainy od ZSRR.

Bandurzyści cieszyli się wielkiem powodzeniem wśród ludności wiejskiej, która chętnie składała ofiary na dalszy objazd Ukrainy przez śpiewaków ludowych. Bandurzyści zwiedzali kolektywy rolne i — jak wykazało dochodzenie — oprócz pieśni ludowych, wygłaszali przemówienia agitacyjne, nawołując chłopów do niszczenia zasiewów i do organizowania strajków rolnych. Rozdawano również ulotki i odezwy o treści nacjonalistycznej.

Jak się okazało — w Kijowie istniała nielegalna drukarnia rewolucjonistów ukraińskich, w której drukowano odezwy. Zorganizowano również nielegalną bibljotekę z książek zakazanych w Sowietach i wydanych w okresie istnienia Ukrainy niepodległej w 1917 — 1920 r.

Na czele organizacji stał b. oficer armji atamana Petlury, Tyszczenko. Oprócz tego do organizacji rewolucjonistów ukraińskich należał inny oficer ukraiński, Złotnik - Złotnicki, który był kierownikiem ekspozytury niepodległościowców w Żytomierzu. Na ławie oskarżonych, prócz 2-ch wyżej wymienionych, zasiadło 22 innych oskarżonych, których nazwisk prasa sowiecka nie podaje.

Jak stwierdził akt oskarżenia — organizacja niepodległościowców ukraińskich posiadała swoje oddziały w Kijowszczyźnie, Czernihowszczyźnie, na Podolu oraz w zagłębiu Donieckiem. Interesujące jest, że organizacja ta posiadała wielu zwolenników w ośrodkach przemysłowych zagłębia Donieckiego, jak naprz. w mieście Kamieńskoje.

Proces członków ukraińskiej organizacji niepodległościowej odbywał się w Kijowie przy wielkiem zainteresowaniu szerszych kół ludności. Gmach sadu strzeżony był przez silny oddział wojsk komisarjatu spraw wewnętrznych, których zadaniem jest utrzymanie bezpieczeństwa w kraju. Specjalny trybunał pod przewodnictwem Woronowa skazał oskarżonych Tyszczenkę i Zołotnickiego na karę śmierci, resztę oskarżonych w liczbie 22-ch, skazano na karę ciężkiego więzienia od 3 — 10 lat.

Prawie jednocześnie z tym procesem toczył jest drugi proces polityczny przed sadem w mieście Chrystynówka. W tym wypadku chodziło również o grupę separatystów ukraińskich, która działała zupełnie samodzielnie i nie była związana z organizacją kijowską. Na czele grupy stał kierownik szkoły, Piotr Worowskij, który wraz z kilkoma nauczycielami szkół ludowych prowadził agitację nacjonalistyczną wśród młodzieży i włościan. Interesującem jest, że do tej organizacji należał również dyrektor szkoły średniej, Rybak.

Sąd skazał Worowskiego na karę śmierci, 5-ciu współoskarżonych zaś, w tej liczbie dyrektora Rybaka, — na karę ciężkiego więzienia od 3 — 8 lat. Na specjalnem posiedzeniu trybunał rozpatrywał sprawę kierownika wydziału oświaty ludowej Kalinowskiego, oraz prezesa miejscowego sowietu, Kolisnyka. Tych dygnitarzy miejscowych sowieckich, którzy — jak się okazało — działali w porozumieniu z nacjonalistami ukraińskiemi, skazał sąd na 2 lata więzienia.



# Likwidacja strajku tramwajowego

## we Lwowie

LWÓW, 19. 10. Strajk w warsztatach tramwajowych został dziś popołudniu zlikwidowany. W godzinach popołudniowych odbyła się u Inspektora Pracy konferencja z udziałem starosty grodzkiego Protassewicza i naczelnika wydziału magistratu Płońskiego oraz delegacji strajkujących. W wyniku konferencji ustalono, że strajkujący przystąpią natychmiast do pracy i że za samo wstrzymanie się od pracy nikt nie będzie karany. Pozatem Inspektor Pracy wydał strajkującym pismo, że ukaranym poprzednio pracownikom warsztatowym przysługuje prawo złożenia podań do Dyrekcji Tramwajowej celem ponownego rozpatrzenia tej sprawy. Sprawę zapłaty za dni strajku zadecyduje Prezydjum miasta.

Około godz. 18-ej część wozów tramwajowych, które rano nie wyjechały z wozowni na Gabryjelówce wyruszyła na miasto, tak że ruch tramwajowy w tej chwili jest zupełnie normalny.

# Wielki proces o nadużycia

## w kolejowej kasie chorych w Opolu

KATOWICE, 20.10. — W piątek rozpoczął się w Opolu wielki proces o nadużycia, popełnione przez byłych urzędników kolejowych Józefa Diterlę z Opola i Karola Niemczyka z Koziejszyi, którym akt oskarżenia zarzuca, że w sanatorjum kolejowej kasy chorych w Kudowie dopuścili się sprzeniewierzeń na ogólna sumę około 400.000 marek niemieckich.

W toku rozprawy, która jeszcze trwa, stwierdzono m. in., że krewni oskarżonych przy manipulacjach handlowych wymienionych urzędników zarobili m. in. w jednym wypadku przy zakupie konserw wartości 26 tys. mk. ogółem 7.000 marek. Proces ten budzi wśród kolejarzy śląskich wielkie zainteresowanie.

# 108-letni żyd

## poraz 6-ty pod baldachimem

STANISŁAWÓW, 20.10. (Tel. wł.). — Dziwny pęd do żeniaczki odczuwa jeden z najstarszych mieszkańców Stanisławowa 108-letni Mordcho Cyta, który onegdaj zawarł po raz 6-ty związek małżeński.

„Panna młoda" liczyła wszystkiego tylko lat 75. Najmłodszy syn Cyty jest obecnie starszy od swej macochy, gdyż ma lat 78. Najmłodsza zaś latorośl rodu Cyty liczy lat 22.

„Pan młody" czuje się zupełnie dobrze i jest zadowolony z żeniaczki.

# Sensacyjne aresztowanie

## jednego z największych przemysłowców wołyńskich

RÓWNE, 20.10. (Tel. wł.).. — Onegdaj wieczorem w Równem aresztowany został Koloman Berensztejn znany powszechnie na Wołyniu właściciel jednej z największych w Polsce firm eksportowej chmielu i jaj. Berensztejn stoi pod zarzutem prowadzenia nieprawidłowej księgowości i narażenia skarbu Państwa na znaczne straty.

Po przesłuchaniu zatrzymano Berensztejna w areszcie policyjnym.

# Od Administracji

**Prosimy p.p. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc listopad r. b. P. p. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.**

### Szwedzki marynarz w tajemnicy przed kapitanem

# W szafce woził swą narzeczoną

## urodziwą gdyniankę

Gdynia, 19 października.

W całym mieście wzbudziła niemałą sensację niezwykła historja jaka przytrafiła się urodziwej gdyniance p. Popinkównej.

W połowie września w wydziale śledczym w Gdyni zjawiła się zapłakana, starsza kobieta, pani Popinkowa.

Zginęła jej córka. Przed kilku dniami wyszła z domu i nie wróciła. Napróżno oczekiwała ją stroskana matka, napróżno szukano jej po wszystkich znajomych — pięknej panny Pelagji nigdzie nie było.

Minął jeden dzień trwożnego oczekiwania, potem drugi. Pelagja Popinkówna nie wracała. Wówczas wszyscy zrozumieli.. Niechybnie porwali ją handlarze żywym towarem i w tej chwili panna Pelagja Popinkówna płynie prawdopodobnie na rynek białych niewolnic, do Buenos Aires.

Policja wszczęła energiczne śledztwo. Wszystko zdawało się potwierdzać tezę o porwaniu jej przez handlarzy żywym towarem. Istotnie nieszczęsną Popinkównę widziano w porcie, widziano ją jak rozmawiała z jakimś cudzoziemskim marynarzem. Policja stanęła przed zagadką, którą napróżno starałą się rozwiązać. A Popinkówny jak nie było tak nie było.

LIST Z SZWECJI.

Nagle pewnego pięknego poranku listonosz wręczył starej pani Popinkowej list ze znaczkiem szwedzkim. Na kopercie widniało pismo Pelagji Popinkówny.

Pelagja w serdecznych słowach przepraszała matkę za zrobioną jej niespodziankę. Uspakajała ją co do swego losu. Jest jej bardzo dobrze. Mieszka w Szwecji, która jest pięknym krajem i gdzie ma narzeczonego dzielnego marynarza Franza - Henniga Magnussona ze statku „Trio". Pani Popinkowa natychmiast zawiadomiła policję o treści otrzymanego listu.

Minęło parę tygodni.

„TRIO" WRACA DO GDYNI.

Onegdaj do portu gdyńskiego wpłynął z ładunkiem statek „Trio", pod niebieską banderą z żółtym krzyżem.

Natychmiast na pokład jego wkroczyła policja z zapytaniem czy wśród załogi znajduje się Franz - Hennig Magnusson. Istotnie marynarz taki figurował na liście załogi. Na zapytanie jednak, czy marynarz ów przewoził do Szwecji pannę Popinkównę i czy ewentualnie nie przywiózł jej spowrotem, kapitan statku stanowczo oświadczył, że byłoby to niemożliwością.

— Żadna kobieta nie przekroczyła jeszcze trapu mojego statku — zawołał.

TAJEMNICA SZAFKI

Zapytany o losy panny Popinkówny 26-letni Magnusson zaplątał się w swoich zeznaniach. Nie umiał powiedzieć, gdzie ją zostawił i jakim sposobem przewiózł ją do brzegów Skandynawii.

Prawdopodobnie w kabinie jego znajdował się adres narzeczonej, który należało zdobyć dla dotarcia do ukrytej gdzieś w Szwecji dziewczyny.

To też policjanci wraz z kapitanem wkroczyli do małej kabiny marynarza.

Blady przestraszony Magnusson szedł cicho za nimi. W stoliku, w łóżku nie znaleziono żadnego śladu panny Pelagji.

— Proszę otworzyć szafkę! — powiedział wreszcie jeden z policjantów.

Magnusson milczał i robiąc się coraz bledszym udawał, że szuka klucza.

— Proszę otworzyć szafkę! — powtórzył skolei kapitan.

Drżącą ręką podał marynarz klucz.

Otworzono po brzegi wypełnioną upraniami szafkę.

Nagle wiszące na pierwszym planie nowe spodnie marynarskie poruszyły się same i pod spodniami ku zdziwieniu policji i oniemiałego z wrażenia kapitana ukazała się... rozczochrana głowa Pelagji Popinkówny.

Sześć tygodni spędziła w tem ukryciu, pływając po morzu bałtyckiem.

PRZEKROCZENIE GRANIC.

Póki narzeczony walczył z jesiennemi sztormami oddana morzu i miłości Pelagja Popinkówna przeżywała niedogodności podróży morskich w wąskiej szafce kochającego ją Szweda. W czasie krótkich odpoczynków narzeczona opuszczała swą niewygodną kryjówkę, po to, aby z chwilą, gdy udawał się na posterunek znowu zniknąć w czeluściach szafy.

Napróżno panna Pelagja domagała się pozostawienia jej na statku. Ani kapitan ani policja na to się nie zgodzili. Po chwili para narzeczonych maszerowała w otoczeniu policji do komisarjatu.

Obecnie stanąć muszą oboje przed sądem — ona za nielegalne przekroczenie granicy, on za ułatwienie jej tego przestępstwa.

# Przemyt ludzi do Sowietow

## Oszuści emigrantów pozostawiali w lasach na pastwę losu

WILNO, 20. 10. Dowiadujemy się, że władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie śledztwo w sprawie ujawnionej niedawno afery polegającej na oszukańczem werbowaniu emigrantów do Rosji Sowieckiej.

Banda ciemnych typów za pośrednictwem swych ajentów werbowała chętnych do wyjazdu i za opłatą 20 złotych obiecywała bezpieczny przejazd zagranicę.

Oszuści po zgrupowaniu emigrantów w rejonie Mołodeczna prowadzili ich w okoliczne lasy, gdzie porzucali na pastwę losu.

Niektórzy z oszukanych zdołali jednak dobrnąć do granicy, a nawet przedostać się na teren sowiecki, gdzie jednak byli natychmiast aresztowani i poddawani uciążliwemu śledztwu.

Gdy uciekinierów wysiedlono spowrotem do Polski, niektórzy z nich złożyli odpowiednie skargi dzięki czemu zdołano natrafić na ślad szajki.

Jak dotychczas w wyniku śledztwa aresztowano w Mołodecznie 3 osoby. Nazwiska zatrzymanych i bliższe szczegóły afery nie mogą być narazie ujawnione. Jedno tylko można stwierdzić, że banda miała swych ajentów w rozmaitych miastach Polski.

### WIADOMOŚCI Z TORU

# Wyniki gonitw z dnia 19 października

GON. 1, dyst. 2400 m., nagr. 1400 zł. 1. Impas III, j. Biesiadziński, 2. Marengo II (7), 3. Labor (58), 4. Handicap (29), 5. Kaboga (27), wyc. Aladina, Jontek i Fenella. Wygr. w 2 min. 42 s. w walce o szyję. Tot. 7, franc. 9 i 6.50 zł.

GON. 2., dyst. 2100 m., nagr. 1600 zł. 1. Sobotka II, j. Konieczny, 2. Fluksja (11.50), 3. Grazia (44.50), 4. Delfina (13.50), 5. Gubernator (81), 6. Lawnie (94.50), 7. Manfred (62.50), wyc. Leda, wygr. w 2 min. 20 sek. bardzo pewnie o pół dł. Tot. 31, franc. 7,50 6 i 7 zł.

GON. 3, dyst. 2100 m., nagr. 1600 zł. 1. Keen, ż. Stasiak, 2. Lexicon (18.50), 3. Oleńka II (59), 4. Lady Daisy (76), 5. Lorraine (62.50), wyc. Kiront i Dratwa, wygr. w 2 min. 22,5 s. bardzo łatwo o 6 dł. Tot. 7,50, franc. 5 i 5,50 zł.

GON. 4, dyst. 1100 m., nagr. 10.000 zł. 1. Ławnik, ż. Jednaszewski, 2. Huzar (16.50), 3. Ice (19), 4. Nalewka (23.50), 5. Tercia (153.50), 6. Struna (61.50), 7. Bzura II (313.50), 8. Frajer (80), wygr. w 1 min. 8 sek. pewnie o 3/4 dł. Tot. 26.50, franc. 7.50, 7 i 7 zł.

GON. 5, dyst. 3.200 m., płoty, nagr. 7000 zł. 1. Gerard, j. Błaszczyk, 2. Ircha (13), 3. Lala Roukh (150), 4. Gandhi (63.50), 5. Galahad (11.50), 6. Sfinks (33.50), wyc. Medaille d'Or i Nurt. Wygr. w 3 min. 45 s. łatwo o 3 dł. Tot. 75, franc. 20,50 i 8.50 zł.

GON. 6, dyst. 1200 m., nagr. 2500 zł. 1. Cygnus, ż. Gill, 2. Kłopot (18.50), 3. Herakles (30.50), 4. Styl (21), wyc. Huzar, Ruli, Ala i Rywalka, wygr. w 1 min. 15 s. łatwo o 3 dł. Tot. 10.50, franc. 6 i 6.50 zł.

GON. 7, dyst. 2400 m., nagr. 7.000 zł. 1. Fidelio, ż. Jagodziński, 2. Karasu (53.50), 3. Lir (20.50), 4. Hardi (105), 5. Argiliere (114), 6. New York (34.50), 7. Gobelin (13.50), 8. Marylis (114), wyc. Gawęda, wygr. w 2 min. 30 s. w walce o szyję. Tot. 28,50, franc. 10, 12 i 9 zł.

GON. 8, dyst. 1100 m., nagr. 1800 zł. 1. Kabina, ż. Pasternak, 2. Grabiec (10), 3. Misiurka (57), 4. Almanzor (69), 5. Muriel (84,50), 6. Sektor (32.50), 7. Hekuba (173.50), 8. Buzi (00.50), 9. Kram (414), 10. Helga (271), 11. Tokawa (225.50), 12. Timur (235.50), zero Nygus (pozostał na starcie). Wygr. w 1 min. 10,5 s. łatwo o 2 dł. Tot. 18.50, franc. 7.50, 6 i 11 zł.

GON. 9, dyst. 2100 m., nagr. 2000 zł. 1. Langora, ż. Michalczyk, 2. Gawęda (29), 3. Akcept (23), 4. Iwar (42.50), 5. Fuszer (28), 6. Ibicus (33.50), 7. Hate Toi (132), wyc. Madelene, wygr. w 2 min. 18,5 s. wysyłany, o 2.5 dł. Tot. 17,50, franc. 7, 8 i 8 zł.

### ABC SPORTOWE

# Jubileusz 400-ego meczu Bułanowa

## na meczu Polonja—Warta

Na dzisiejszym meczu ligowym z Wartą, Polonja wystąpi w składzie: Korniejewski (Ałaszewski II), Szczepaniak — Bułanow, Seichter — Jelski — Odrowąż, Kruk — Kulla — Kruszyński — Wolańczyk — Ciszewski.

Jerzy Bułanow grać będzie dziś czterechsetny mecz w barwach Polonji. Warto podkreślić, że jubilat w ciągu swej długiej karjery sportowej nie był ani razu ukarany, na boisku, nie miał nawet ani jednego napomnienia sędziego.

Oto wzór piłkarza - gentlemana. Bułanow pełni obecnie 3 funkcje w Polonji. Jest czynnym piłkarzem, kapitanem drużyny oraz kierownikiem sekcji.

# Już się dobijają

## o start Walasiewiczówny

Dziwna rzecz. Kiedy Walasiewiczówna przebywa w Polsce starty jej nie wywołują większego zainteresowania. Za to, kiedy tylko opuści Europę już się o nią dobijają.

Obecnie Walasiewiczówna jest w drodze za ocean. Kilka dni temu, podczas pobytu w Kopenhadze, gdzie była na treningach przedmiotem dużego zainteresowania publiczności — otrzymała depeszę z Halifaxu, od prezeski kobiecej federacji sportowej w Kanadzie, Stirling, z propozycją startu w Halifax w dniu 21 b. m.

Start Walasiewiczówny w tem mieście byłby o tyle interesujący, że startowałyby tam 3 olimpijskie sprinterki Kanady.

# Robotnicy chcą przejąć fabrykę

## i ogłosić jej po raz drugi upadłość

ŁÓDŹ, 20.10. (tel. wł.). — W swoim czasie głośna była sprawa firmy Maurycy Tauman, przy ul. Dowborczyków 6-8 w związku z upadłością, ogłoszoną wspomnianej firmie przez sąd handlowy w Łodzi oraz z ostrym zatargiem z robotnikami, którym fabrykant nie wypłacił 40.000 zł. należnych z tytułu zaległych zarobków. Spowodowało to, że około 300 robotników przez 6 tygodni zajmowało mury fabryczne, nocując na deskach w fabryce.

Sprawa została załatwiona w ten sposób, że syndyk upadłości fabrykę wydzierżawił firmie Wajs i S-ka, która prowadziła fabrykę, zatrudniając wszystkich robotników.

Obecnie upłynął okres dzierżawy, a ponieważ firma Wajs zrezygnowała z dalszej dzierżawy, właściciel fabryki Maurycy Tauman sam podjął się prowadzenia fabryki, zawierając układ z robotnikami, że zaległość spłacać będzie stopniowo w miarę kontynuowania produkcji.

Tymczasem po kilku tygodniach Tauman unieruchomił fabrykę niedotrzymując warunku, który ustanowiono przy podnoszeniu upadłości, gdyż na poczet zaległych 40.000 zł. spłacił zaledwie 3.000 zł. Wobec tego robotnicy odbyli ogólne zebranie, na którem postanowili sprawę powierzyć adwokatowi i wnieść do sądu handlowego wniosek o ogłoszenie ponownej upadłości firmie Maurycy Tauman (jak również Taumanowi osobiście).

Równocześnie wysunięto projekt, by po ogłoszeniu upadłości zrzeszenie robotników przy pomocy własnych kierowników objęło dzierżawę fabryki, którąby uruchomiło i kontynuowało produkcję, by nie tracić zarobku.

Na zebraniu postanowiono zwołać ponowne zebranie, na którem podjęte zostaną uchwały co do dalszej akcji o objęcie w dzierżawę fabryki i wszczęcie kroków prawnych, w kierunku pociągnięcia Taumana do odpowiedzialności.

# Klub towarzyski w Sing-Sing

## Posiedzenia w klatkach więziennych

Ameryka jest, jak można było stwierdzić niejednokrotnie, krajem najdziwniejszych możliwości, krajem, w którym na wszystko patrzy się ze zgoła innego punktu widzenia, niż na szereg spraw w Starej Eurpie. Naprzykład, w Ameryce nikt nigdy od nikogo nie wymaga, podawania prawdziwego nazwiska. Człowiek może posiadać tam 10 nazwisk i nikt nie będzie miał mu tego za złe, jeśli dajmy na to jedni go znali jako Simpsona, a inni znów jako Smitha, czy Morrisa.

Jeden z dziennikarzy niemieckich, który ostatnio przebywał w Chicago opowiada o ciekawem zdarzeniu. A mianowicie, poznał właśnie pewnego dżentelmena, nazwiskiem Morris. Kiedy następnie, będąc w towarzystwie pewnego urzędnika spotkał znów p. Morrisa, okazało się, że tenże urzędnik zna p. Morrisa pod zgoła inem nazwiskiem, i że tenże p. Morris był przez pewien czas lokatorem Sing Sing, najsłynniejszego amerykańskiego więzienia. Więzienie Morris opuścił po udowodnieniu swej niewinności, a kiedy dziennikarz zagadnął go o wspomnienia stamtąd, Morris, nie kryjąc się ze swoją przeszłością, opowiedział mu masę interesujących rzeczy na temat swoich przeżyć więziennych.

### KLUB W SING SING

Przedewszystkiem więc opowiedział mu o ciekawej instytucji, a mianowicie o klubie towarzyskim jaki istnieje na terenie więzienia w Sing Sing. Jest to więzienie, jak wiadomo, niezwykle surowe i przebywają w niem przeważnie ludzie albo skazani na śmierć, lub też tacy, którzy w każdym razie wyjdą z niego dopiero po kilkudziesięciu latach. Otóż, ci wszyscy ludzie, którym lada dzień śmierć spojrzy w oczy, mają swój klub. Zebrania klubowe odbywają się raz na miesiąc w obecności przedstawiciela władz więziennych. Jest to chyba najoryginalniejszy klub na świecie.

### POSIEDZENIE OTWARTE

Co miesiąc w oznaczonym dniu o godz. 6 wieczorem, naznaczone jest posiedzenie klubowe. Według praktykowanego w więzieniach amerykańskich systemu klatkowego oraz opuszczania podłóg, w pewnym momencie wszystkie podłogi osuwają się wdół i w ten sposób tworzy się olbrzymia hala, której ściany stanowią żelazne klatki z zamkniętymi w nich ludźmi. Punktualnie kwadrans po godzinie 6-ej klatki otwierają się i więźniowie mogą zejść na dół i zasiąść razem „w sali klubowej". Wtenczas rozlega się tupot nóg i szemranie głosów. Wszyscy się śpieszą, wszyscy chcą jak najprędzej wydobyć się z klatek.

Wreszcie, 350 ludzi zasiada na ławkach, przewodniczący klubu dzwoni. Uwaga. Zebranie klubowe rozpoczyna się. Przedewszystkiem więc następuje odczytanie listy członków klubu. Do każdego nazwiska dodawane jest słowo mister — formy towarzyskie zachowane są w całości. Następnie komisja balotująca czyta listę nowych kandydatów na członków klubu ludzi skazanych na śmierć. Nazwiska ludzi, którym grozi krzesło elektryczne.

### KONCERT W WIĘZIENIU

Dalszy ciąg posiedzenia wypełnia rozmowa, dyskusja, lub też popisy. — Nie zapomnę nigdy, oświadczył Morris dziennikarzowi, owego wieczoru klubowego, w którym brał udział pewien znakomity śpiewak operowy, skazany na śmierć za zamordowanie żony, w przystępie zazdrości. Na owem posiedzeniu śpiewał dla nas po raz ostatni w życiu. To była prawdziwa pieśń łabędzia. Śpiewał tak pięknie i tak wzruszająco, że nigdy potem w życiu nie słyszałem czegoś podobnego. Wszystkim członkom klubu skazanych na śmierć spływały z oczu łzy, kiedy zanucił arję z „Lohengrina".

Po trzech godzinach posiedzenie klubowe skończyło się. Ludzie wracali do swoich klatek, z których wychodzili albo już do sali, w której czekało na nich krzesło elektryczne, albo też mieli czekać w nich do następnego zebrania, kiedy znów mogli poczuć się ludźmi. Czekali na to przez cały miesiąc, przez cały miesiąc, żyli wspomnieniami poprzedniego wieczoru i myślą o następnym.

Tak więc — zakończył swoje opowiadanie Morris — miałem okazję być członkiem najdziwniejszego klubu na świecie.

# Stalin na urlopie

## Odwiedził matkę w Tyflisie

Ostatnio urzędowa ajencja sowiecka „Tass" doniosła lakonicznie, że Stalin po jednoniowym pobycie w Tyflisie, gdzie zamieszkuje staruszka matka dyktatora sowieckiego, powrócił do Moskwy. Urzędowe komunikaty sowieckie zawsze są lakoniczne, jeśli chodzi o wyjazdy Stalina, który — jak wiadomo — bardzo rzadko opuszcza stolicę Sowietów. W latach poprzednich Stalin zwykle wyjeżdżał na urlop wypoczynkowy w sierpniu. Jest to ulubiony okres lata, podczas którego dyktator sowiecki zazwyczaj odpoczywa. W tym roku jednak bardzo ważne sprawy polityczne zatrzymały Stalina w Moskwie, wskutek czego wyjechał on na urlop dopiero w pierwszej połowie września.

Ulubionem miejscem odpoczynku Stalina są góry Kaukazu. Rokrocznie spędzał on urlop w Soczy lub w Abastumanie, tej przepięknie położonej dawnej rezydencji carskiej. W tym roku spóźniony swój urlop Stalin spędził w Abastumanie a nie w Soczy, gdzie jest zbyt gwarno, gdyż przebywają tam zazwyczaj członkowie rządu sowieckiego i wyżsi urzędnicy państwowi. W Abastumanie Stalin zamieszkał w skromnej oficynie dawnego pałacu carskiego. Wraz ze Stalinem bawiły na wywczasach jego dzieci, 12-letni chłopczyk i 15-letnia dziewczynka. Pierwsza żona Stalina, Nadieżda Aliłujewa, jak wiadomo zmarła przed dwoma laty w okolicznościach dość tajemniczych.

Z Abastumanu Stalin w drodze powrotnej do Moskwy zatrzymał się w Tyflisie przez jeden dzień, aby odwiedzić swoją matkę, która mieszka na przedmieściu Tyflisu w skromnym 1-piętrowym domku. Cały dzień Stalin spędził w zacisznem mieszkanku swojej matki, nie przyjmując prawie nikogo z miejscowych dygnitarzy sowieckich.

O czem rozmawiał ze swoją matką dyktator imperjum sowieckiego, zajmującego 1/6 część kuli ziemskiej, — oczywiście niewiadomo. Wieczorem pod ochroną wytrawnych funkcjonarjuszów komisarjatu spraw wewnętrznych (dawnego G. P. U.). Stalin opuścił stolicę Gruzji i pociągiem specjalnym wyjechał do Moskwy, gdzie czekają na niego nowe troski, spowodowane skomplikowaną sytuacją międzynarodową, a głównie zaostrzeniem stosunków japońsko - sowieckich na Dalekim Wschodzie.

## Legenda

# Świętego Miasta Aksum

Przeszło 16 wieków upłynęło od chwili, gdy Aksum zasłynęło jako miasto święte. Nikły okręcik starożytnych czasów, tryremą zwany, błąkał się w roku 420 naszej ery po wodach morza Czerwonego i burzą zagnąny przybił do brzegów krainy, zwanej wówczas Etjopją.

Między żeglarzami znajdowali się dwaj zakonnicy greccy Frumencjusz i Edezjusz. Obydwaj, gdy wysiedli na ląd w poszukiwaniu wody, dostali się do niewoli dzikusów, zamieszkujących te strony i byli stawieni przed obliczem króla, którego przodkowie zamieszkiwali już od trzech wieków stolicę Aksum. Jak podanie głosi, królem wówczas był Ella Amida. W stolicy przebywali też nieliczni kupcy greccy, którzy po całym basenie morza Śródziemnego rozsiani prowadzili daleki handel morski.

Dzięki ich stosunkom przy dworze króla Elli dwaj zakonnicy byli dość łaskawie przyjęci i otrzymali pozwolenie zbudowania maleńkiego kościołka. Osiedlili się oni w Aksumie i z czasem taki wpływ zaczęli wywierać na króla, że ten wraz z dworem przyjął chrześcijaństwo. Ówczesny patrjarcha Aleksandryjski, uradowany możnością rozszerzenia swych wpływów, mianował Frumencjusza biskupem - abuną nowostworzonej djecezji. Po kilku latach pogaństwo zniknęło zupełnie i od tej chwili Aksum uznane zostało za święte miasto, otoczone aureolą cudów i świętości.

Począwszy od króla Elli, wszyscy władcy Abisynji pochowani są w Aksumie. Wszyscy — za wyjątkiem obecnego negusa — koronowali się w starożytnej katedrze aksumskiej. Podróżnicy, którzy zwiedzali Aksum nie mają wprost słów, by opisać niesłychane bogactwo, nagromadzone w klasztorach i świątyniach świętego miasta. Przywiązanie Abisyńczyków do ich świętości jest tak wielkie, że sam negus, dowiedziawszy się o zajęciu Aksumu przez Włochów, podobno zapłakał i poprzysiągł krwawą zemstę wrogom.

# Pieśni wojenne

## abisyńczyków

Abisynja jest ziemią bojowych pieśni. Jest ich bardzo wiele, tem więcej, że każde plemię ma swoje własne pieśni. A plemion tych jest ponad 50. Śpiew rozlega się więc w 50 djalektach, różniących się między sobą znacznie. Pieśni mają charakter wychowawczy i propagandowy. Najsilniej pokreślił ten moment Ras Nassibu, który polecił twórcom pieśni bojowych wyraźne podkreślanie w treści, za co i dlaczego bić się ma czarny wojownik.

Śpiew abisyński drażni uszy, towarzyszą mu bowiem monotonne uderzenia bębnów oraz nagłe, krótkie wykrzykniki.

## Żonaty

# po raz 168-y

Ludzie dążą do osiągania najróżniejszych rekordów, ale nikt chyba nie osiągnął takiego rekordu, jak pewien sowiecki obywatel nazwiskiem Lafin, który zawarł ostatnio związek małżeński 169-ty skolei. Wszystkim swoim poprzednim żonom w liczbie 168, Lafin płaci alimenty, których suma wynosi 7.000 rubli rocznie.

W każdym razie trzeba przyznać, że na taki luksus może sobie pozwolić tylko człowiek bardzo zamożny.

# Ludzie czy maszyny?

## Jak się pracuje w Japonji...

Japonja dąży coraz bardziej do zarzucenia całego świata swojemi wyrobami. Trzeba przyznać, że udaje się jej to coraz bardziej, gdyż produkty swoje eksportuje po cenach niesłychanie niskich, stwarzając poprostu niemożliwą do zwalczenia konkurencję. W jaki sposób kraj ten może sprzedawać swoje przetwory po cenach tak szalenie niskich? Oczywiście, wchodzi tu w grę taniość produkcji, oparta na organizacji pracy i polegająca na jaknajbardziej daleko idącem wyzyskaniu robotnika, przy jednoczesnem zapewnienie mu możliwie dobrych warunków.

Zajrzyjmy do jednej z fabryk włókienniczych, w której wyrabiane są materjały przeznaczone na eksport. Praca w owej fabryce jest zorganizowana w ten sposób, że wyzyskana jest każda minuta, a przytem obowiązuje tak niezwykła karność i stosowanie się do regulaminu, że chwilami trudno jest żorjentować się czy się jest w fabryce, czy też w koszarach.

Przejdźmy się po hali fabrycznej. Przy maszynach i przy stolach pracują drobne, delikatne dziewczęta japońskie. Pracują sprawnie i zwinnie, każdy ruch ich małych rąk jest obliczony. Nie wolno tracić ani sekundy czasu. Potem następuje przerwa obiadowa. Robotnice spożywają obiad również w fabryce. Na talerzach otrzymują mięso, gotowany ryż i jarzyny. W filiżankach — gorąca herbata. Kierownik fabryki objaśnia: — wszyscy nasi robotnicy utrzymywani są przez fabrykę i dajemy im całodzienne pożywienie. Koszt utrzymania jednego człowieka dziennie wynosi, jak się okazuje około 90 groszy. Ile zarabiają robotnicy? Mężczyźni zarabiają dziennie przeciętnie 2 zł., kobiety mniej więcej 1 zł.

Przytem jeszcze jedna rzecz dość ciekawa. Wszyscy robotnicy i robotnice robią zakupy w sklepach, mieszczących się na terenie fabryki i należących do fabryki. Nabywają tam wszystko o 30 procent taniej, niż w innych sklepach. Ubranie przeciętnie kosztuje około 4 zł., para sandałów — 50 gr. Również w budynkach fabrycznych znajdują się lokale przeznaczone na pomieszczenie robotników i robotnic. W każdej z izb mieszka i sypia dwanaścioro ludzi. Ma się rozumieć oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni. W fabryce pracują na dwie zmiany: pierwsza zmiana pracuje od g. 5 rano do 2 popołudniu, druga zaś od 2 popołudniu do 11-ej w nocy. Przy takiem więc skoszarowaniu robotników i robotnic, możliwe jest osiągnięcie, jak twierdzą Japończycy, największej wydajności pracy.

Ciekawe jest przytem i to, że w fabryce zatrudnione są dzieci, a właściwie małoletni, przeciętnie w wieku od 14 — 15 lat. A co ciekawsze, to fakt, że większość tych dzieci jest własnością fabryki. Jak to się dzieje? Sprawa jest zupełnie prosta. Jeśli jakiś ubogi rolnik posiada większy dług, wówczas zjawia się u niego agent fabryki, który oświadcza mu, że gotów jest pokryć jego dług a ponadto zapłacić mu większą sumę, jeśli poprostu sprzeda fabryce któreś ze swoich dzieci. Ponieważ przeważnie w rodzinie jest conajmniej czworo lub pięcioro potomstwa — zazwyczaj podrośnięte dziewczęta w wieku 14 lub 15 lat zostają sprzedane. Rodzice otrzymują za nie przeciętnie sumę około 4.000 zł. Dziewczęta zostają następnie zatrudnione w fabryce i pracują tam tak długo, dopóki nie odpracują zapłaconej za nie sumy, poczem odzyskują wolność i mogą pozostać nadal w fabryce, lub też opuścić ją.

Tego rodzaju tranzakcje nabywania dziewcząt lub chłopców w taki właśnie sposób, są na porządku dziennym. Wielkie fabryki zakupują rocznie od 300 do 400 dzieci. Mniejsze przedsiębiorstwa od 2 do 10 dzieci.

Tak wygląda organizacja pracy w fabrykach japońskich, produkujących towary, któremi pragną zasypać cały świat.

**Morze to potęga Polski**

FRANCIS DE CROISSET 53

# DAMA z MALAKKI

## POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— „Kochanie moje jedyne, nie przyjdę. Nie bądź niesprawiedliwy, nie pomnażaj jeszcze mego cierpienia. Staraj się zrozumieć. Nie jesteś człowiekiem wolnym, ja też nie. Nie chcę szczęścia połowicznego, a wszystko inne jest niemożliwe między nami, powinno być niemożliwe. Gdybym została twoją kochanką, musiałabym oszukiwać, kłamać, nadużywać zaufania, nie potrafię tego zrobić, choć to bardzo niewygodna właściwość dla kobiety. Gdybym była pewna siebie, przyszłabym osobiście powiedzieć ci to wszystko. Ale wiem dobrze, że nie miałabym siły opierać ci się, ani przez chwilę, że byłabym twoją... Więc przestraszyłam się i piszę.

Moja miłości, mój piękny panie, jakże krótko trwała nasza idylla: spotkał ją los kang - wah. Kwitła przez jedną noc, a teraz krwawi, płacze i umiera. Nie staraj się mnie widzieć, jest to zupełnie bezcelowe i zanadtoby nas bolało. Żegnam cię i przysięgam, że cię kocham"

Odczytał list raz jeszcze. Wie, że Audrey nie przyjdzie i że nie chce go widzieć. Dlaczego nie czuje się zrozpaczony? List ten przyniósł mu wyrok śmierci, dlaczego nie ginie z cierpienia? Gdzie się podziało uczucie odrętwienia i piekącej otwartej rany, które nim zawładnęło przed chwilą. Po raz dziesiąty odczytuje list. Dlaczego nie boli go serce? Dlaczego napełnia go poczucie ufności, stokroć silniejsze, niż wówczas, gdy miał pewność zobaczenia jej? Wzbiera w nim energja, skupia się wola, ogarnia nim twórcza radość.

Chodzi po pokojach. Drżą w takt jego kroków kryształy świeczników, jęczy cicho harfa.

— Nie jestem wolny... Ona mówi, że nie jestem wolny! To prawda. Ma rację. Warta jest więcej ode mnie. Cóż jej chciałem zaofiarować? Kręte ścieżki, ciernistą drogę, gąszcz dżungli?...

Krew wali mu w skroniach. Budzi się w nim wojowniczość odziedziczona po długiej linji przodków. Ogarnia go nadzieja bez granic, a w trzydziestoletniem sercu grmią fanfary burzliwej, dumnej przeszłości.

Audrey, jak wszyscy ludzie trawieni miłosnem cierpieniem — a jest to najuporczywsza idée fixe — żyła od powrotu w Rahajang, życiem czysto mechanicznem. Po tej nocy spędzonej w Udaigarze postanowiła nie widywać Selima. Narazie dodawało jej otuchy tylko to, że dopiero za osiem dni zerwie ostatecznie wszystkie więzy. Mogła jeszcze zmienić zdanie, pójść do niego, oddać mu się. Wiedziała, że tego wszystkiego nie zrobi, ale on nie domyślał się niczego. Chciała pozostawić Selimowi jego ufność i szczęście aż do dnia, oznaczonego spotkania, tak jak chory, który ma kompletną świadomość swego stanu, pociesza kogoś kochanego, aż do swojej śmierci.

— Wszystko skończy się naprawdę dopiero wtedy, gdy dostanie mój list.

List ten zaczynała pisać ze dwadzieścia razy. Nienawidziła siebie za to, że go pisze.

— Zadam mu ból. Wiem, że mnie kocha, a zachował serce dziecka.

Nie oddała mu się, a jednak całkowicie należała do niego! Zamknęła oczy, chcąc lepiej widzieć jego płomienną twarz. Nie wiedziała, że takie rzeczy są możliwe. Śmierć Eryka wysuszyła jej serce. Czy naprawdę kochała znowu? I jaką beznadziejną miłością! Odczytała list, który uważała za ostateczny. Uderzyło ją pewne zdanie i napełniło wstrętem: — „Masz dwie żony. Czem byłabym dla Ciebie? Jedną kobietą więcej, nawet nie towarzyszką życia". — Boże drogi, co pomyślałby o mne! Jestem biedna, a on... Tego tylko brakowało!...

Podarła list.

Kiedy napisała: — „Nie chcę szczęścia połowicznego, a wszystko inne jest między nami niemożliwe" — zawahała się. Słowa te wydały się jej płaskie, zdawały się żebrać o promyk nadziei. Dodała więc — „i nie powinno być możliwe". — Wkońcu skończył list. Zapieczętowała go. Jakoś mniej bolało. Musiała już sobie dać radę tylko z cierpieniem.

W chwili, gdy Selim czytał list, całą duszą była przy nim. Cios, który mu zadała, zwiększał jej wewnętrzną mękę. Nie móc nawet go pocieszyć! Stanęła jej przed oczami jego twarz, zorana niepokojem, kiedy głosem ochrypłym od wzruszenia zadawał jej pytanie: — „Czy pani mogłaby pokochać mężczyznę, który nie byłby... biały"? — Biedny mały! Byleby tylko zrozumiał, że to nie z tego powodu! Wracając z dzielnicy malajskiej, po wręczeniu listu szoferowi, kazała się zawieść do domu i położyła się.

Wydawało się jej, że wraca z cmentarza.

— Jestem cierpiąca — powiedziała amie. — Powiedz panu, żeby do mnie nie wchodził, mam trochę gorączki i chce spać.

Zjedzenie obiadu z mężem, przechodziło granice jej sił. Odłożyła do jutra rozmowę, którą postanowiła z nim przeprowadzić.

Złożyła ręce na prześcieradle: były lodowate, pomimo szalonego upału. Rozpaczy jej towarzyszyła bezbrzeżna gorycz.

— Nigdy nie miałam szczęścia w życiu, nigdy.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.



Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

A B C - N O W I N Y




C O D Z I E N N E

# ABC-NOWINY CODZIENNE



# Kwiat, który koi nerwy

## Nowoczesna terapja chorób nerwowych

Nie przypuszczał wielebny O. Jose Pascual, że zachwalany przezeń kwiat Męki Pańskiej dostanie się kiedyś do retorty chemika, że będzie podlegał próbom i znajdzie się, obok innych leków, w farmakopejach europejskich. Zacny ten franciszkanin stanął oszołomiony na widok kwiatu, w którym dojrzał symbole Męki Chrystusa Pana, i wyciągnął wniosek, że nieznana roślina będzie leczyła wszystkie choroby. Istotnie, dziwny ten kwiat zawierał w kielichu jakgdyby młotek, gwoździe, drabinkę i koronę cierniową. Mnich nie omieszkał zaopatrzyć się w zapas suszonych kwiatów, które wysłał do swej ojczyzny Hiszpanji. Jedna z paczek była zaadresowana do króla Filipa II (1556 — 1598).

Osobliwe kwiaty, a zwłaszcza tchnące wiarą listy franciszkanina, wywołały w Hiszpanji zainteresowanie. Dwór przez długie lata miał niejako monopol na cudowne ziele. Pozatem niektóre klasztory rozdawały nowy lek ubogim. Lecz moda minęła, gdy przekonano się, że kwiaty z Antylów nie leczą febry. I z biegiem lat zapomniano o wszystkiem.

Kwiat ten przetrwał jednakże w południowo - amerykańskiej medycynie ludowej, a dziś przypomniano sobie o nim w Europie, gdyż okazało się, że działa kojąco w wypadkach lekkich zaburzeń nerwowych.

### STARGANE NERWY

Któż z nas nie bywa zdenerwowany? Coraz częściej słyszymy skargi osób zmęczonych skołatanych życiem, o których mówi się, że mają „stargane nerwy".

Cóż robi mieszkaniec miasta, gdy jest zdenerwowany? Ucieka do kawiarni, szuka rozrywki, bądź też unika towarzystwa ludzkiego. Kobiety chętnie sięgają do apteczki domowej po krople walerjanowe. Jest to lek niewinny. Gorzej przedstawia się sprawa z bromem i jego pochodnemi. Utarło się przekonanie, że brom uspokaja wszelkie objawy pobudliwości nerwowej, co jest błędem. Łączenie bromu z walerjaną niezawsze można zalecać. Raczej należałoby usunąć brom z aptek domowych, jako środek działający ubocznie.

Lekarze znają wypadki zatrucia niewielkiemi dawkami bromu, znają też doskonale charakterystyczną wysypkę na wargach u osób, zażywających preparaty bromowe. Niejedna piękna pani nie może zrozumieć, skąd biorą się szpecące krosty na jej twarzy. Wystarczy, by przerwała przyjmowanie bromu, a krosty znikną.

### NIEPOROZUMIENIE

Należy wyjaśnić pewne nieporozumienie. Tak zwane „zdenerwowanie" nie ma nic wspólnego z nerwami, jak i złamane serce panieńskie nie ma nic wspólnego z chorobami serca.

Serca nie można złamać, ani też potargać nerwów. Nawet człowiek, doprowadzony do wściekłości, ma nerwy w należytym porządku. Cóż to więc za choroba, którą nazywamy zdenerwowaniem, która spędza nam sen z powiek, przeszkadza w pracy, a często stokroć utrudnia pożycie domowe?

Powiedzmy odrazu, że jest to choroba psychiczna. Wszystko, cośmy przyzwyczaili się nazywać „nerwowością", jest w istocie rzeczy czemś niezwiązanem z nerwami. Są to lekkie niedomagania psychiczne, które w stadjum cięższem zowiemy chorobami umysłowemi. Spotykamy więc psychozy w stanie utajonym, w stanie początkowym, w stanie przejściowym. Objawy mogą być zaledwie dostrzegalne dla otoczenia, bądź też wręcz przykre. Mówi się wówczas o chorym, że jest nieznośny, swarliwy, że jest awanturnikiem, że z każdym szuka zaczepki.

### INNE OBJAWY

Któż z nas nie zna zarozumialców? Jegomość taki jest dumny niewiadomo z czego, zgóry spogląda na świat i traktuje protekcjonalnie znajomych. Mówimy o nim, że cierpi na manję wielkości.

Określenie takie jest słuszne, nikt jednak nie przypuszcza, że zarozumialec zrobił już pierwszy krok na drodze, która w bardziej ostrym przypadku mogłaby zaprowadzić do lecznicy. Przejaskrawiona manja wielkości bywa w praktyce psychjatrycznej zjawiskiem częstem, trudnem do wyleczenia.

Ktożby pomyślał, że do zaburzeń psychicznych należy zaliczyć zbytnie gadulstwo (niemożność utrzymania języka za zębami!), pozatem zbytnią aktywność, nieuzasadnioną wesołość lub stany przygnębienia.

Zazdrosny mąż, który podejrzewa niesłusznie swą żonę, jest również zlekka chory (psychoza schizofreniczna). Człowiek, który ucieka od przyjaciół, jest smutny, zniechęcony, człowiek taki cierpi na psychozę „manjakalno - depresyjną".

### SŁOWA POCIECHY

Pocieszmy się, że człowiek idealnie zrównoważony pod względem psychicznym wogóle nie istnieje. Każdy z nas ma w sobie lekką skłonność do odchyleń w tę lub inną stronę i stąd wypływa różnica naszych usposobień, zamiłowań i sposobów reagowania na przejawy życia codziennego.

Jeżeli czujemy się „zdenerwowani", nie szukajmy łacińskich określeń naszego stanu. Chwilowe podniecenie przemija równie łatwo, jak i przychodzi. W wypadkach bardziej uporczywych, rada lekarza będzie konieczna. Zazwyczaj zmiana otoczenia wystarcza do usunięcia niedomagań, pożyteczne też bywają leki. Brom należy odrzucić chyba, że przepisze nam go lekarz w postaci uszlachetnionej, naprzykład jako połączenie z pepsyną. Silniejszych środków, bez zezwolenia lekarza, zażywać nie wolno.

W wypadkach uporczywej bezsenności, która towarzyszy zaburzeniom nerwowym, unikajmy rozmaitych pastylek, gdyż wkrótce staniemy się niewolnikami nałogu.

### KWIATY DOBROCZYNNE

Wróćmy teraz do kwiatów Męki Pańskiej. Jest to środek niewinny. Działa kojąco w stanach podrażnienia, sprowadza sen spokojny i pokrzepiający. Syrop z tej rośliny jest kosztowny, bardziej więc ekonomiczne będzie naparzanie ziół i picie pod postacią herbaty.

Na zakończenie kilka słów o samej roślinie. Kwiat ten występuje w licznych odmianach. Rośnie dziko w Brazylji, w Meksyku, na Antylach. Są to krzewy o kwiatach wielkich, pięknie zabarwionych. Otwierają się zwykle w 3 godziny po wschodzie słońca, by zamknąć się przed zachodem. Wydają owoce smaczne, wielkości dużej gruszki. Najwspanialsza odmiana ma kwiaty wonne, zzewnątrz zielone, wewnątrz różowe, hodowana bywa w mieszkaniach dla ozdoby.

Odmiana biała z wyrostkmi nitkowatemi barwy błękitnej pochodzi z Peru. U nas spotyka się dość często w oknach. Kto wie, czy nie udałoby się rozwinąć uprawy tej rośliny na większą skalę?

Dr. A. Hempel.

# Tajniki medycyny abisyńskiej

## Mrówki w roli chirurga

Wojna jest przyczyną powstawania szeregu groźnych epidemji. Włosi zmobilizowali obecnie wszystkie swoje siły lekarskie. Doskonale urządzone ambulanse, zaopatrzone w siły fachowe, towarzyszą wszystkim oddziałom wyruszającym na front. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa jeśli chodzi o ich przeciwników — Abisyńczyków. Cóż bowiem można powiedzieć o medycynie abisyńskiej? Dopiero od niespełna pięciu lat wymagane jest tam od lekarza, który pragnie praktykować, posiadanie dyplomu lekarskiego. Przedtem, w państwie Negusa nikomu nie przyszło do głowy, aby wymagać czegoś podobnego od ordynujących tam eskulapów.

Świat medyczny w Abisynji koncentruje się w Addis Abebie, w której to stolicy mieszka zaledwie trzydziestu lekarzy, z których może dwudziestu jest fachowcami i godnymi zaufania — pozostali mimo tytułu doktorskiego, jaki przybierają, nie mogą wykazać się ukończeniem studjów i ordynują w sposób zgoła fantastyczny.

Ciekawe jest stwierdzenie jakiego rodzaju choroby trapią najbardziej ludność abisyńską. Okazuje się, że ponad 50 proc. ludności choruje przedewszystkiem na choroby weneryczne. W pierwszym rzędzie ofiarami tych chorób, które tak panoszą się na terenie Abisynji są dzieci. Abisyńczycy mają swoje własne metody lecznicze. Jakżeż one wyglądają? Chory powinien kupić kozła i natychmiast po zarżnięciu wypić jego jeszcze ciepłą krew oraz spożyć surowe mięso z dwunastu części ciała kozła. Następnie należy zamknąć się w chacie i siedzieć tam przez czas jaknajdłuższy w ciemności i w możliwie jaknajwyższej temperaturze. To, według wierzeń Abisyńczyków wpływa odstraczająco na złośliwe duchy, które mogą szkodzić choremu. Jeśli jednak Abisyńczyk czuje się w dalszym ciągu źle, wówczas udaje się na kurację do gorących kąpieli w Filhoa. Są tam naturalne, gorące źródła z których wszyscy chorzy piją wodę i kąpią się w nich wspólnie.

Jeszcze inna nagminna choroba, trapiąca Abisyńczyków — to soliter. Do niego odnoszą się z pewnym sentymentem, a wypędzanie pasorzyta z organizmu połączone jest zazwyczaj z „uroczystościami".

Najdziwniejsze jednak historje dzieją się w zakresie chirurgji. Jak więc np. odbywa się wydobywanie kuli z ciała? Jeśli kula nie utkwiła zbyt głęboko i jest wyczuwalna palcami, wówczas umieszcza się w zranionem miejscu pewien gatunek czerwonych muszek, które pracowicie przeżerają ciało nieszczęsnego rannego, tak, że w końcu dotrą do kuli, która w ten sposób wydobyta zostaje na powierzchnię.

Jeszcze bardziej oryginalny sposób praktykowany jest przy zabliźnianiu ran. Oczywiście miejscowi znachorzy nie uznają zaszycia rozciętego miejsca. Natomiast w tym wypadku wielką przysługę oddaje pewna odmiana mrówek. Są to wielkie mrówki — zaopatrzone w silne cęgi. Otóż na ranę powstałą wskutek przecięcia skóry napuszcza się owe mrówki, które cęgami chwytają za brzegi skóry, ściągając je jak klamrą. W dalszym ciągu tego niesamowitego zabiegu przecina się mrówkę na pół, tak że zostaje tylko ta część z zaciśniętemi cęgami.

Warto jeszcze jest wspomnieć, w jaki sposób odbywa się operacja wydobywania z głowy rannego odłamka dzirytu, który utkwił w czaszce. Do wystającego kawałka dzirytu przywiązuje się misternie sznur, który drugim końcem przymocowuje się do jakiegoś słupa lub pnia drzewa. Następnie asystenci „lekarza" trzymają nieszczęsnego pacjenta za ręce i za nogi w ten sposób, aby sznur był dobrze naprężony, a asystujący przy zabiegu „lekarz" uderza silnie magiczną pałeczką w naprężony sznur. Po takim uderzeniu bardzo często odłamek dzirytu zostaje wyrwany z czaszki i spalony triumfalnie. Ranny, o ile nie umrze — będzie żył.

# Asekuracja przed natręctwem gości

Sława daje się niekiedy we znaki, tym, którzy muszą ją dźwigać. Tego zdania jest sławny malarz, Frank Sadford. Nie miał on ani chwili dla siebie, by móc zażyć spokoju. Twórczość jego cierpiała na tem i wreszcie postanowił ratować się za wszelką cenę.

Zamieszkał w małej wiosce, oddalonej o 65 km. od Chicago w pustej leśniczówce. Spokój jego trwał jednak tylko dni kilka. Przyjaciele odkryli pustelnię i poczęli zjeżdżać w odwiedziny. Wówczas malarz zdobył się na nieuprzejmość i wywiesił na parkanie domku tablicę z napisem:

1. Wybudowałem ten dom własnoręcznie.
2. Dom jest moją własnością, zarówno jak grunt, na którym stoi, oraz teren aż do drogi.
3. Zimą tu mieszkam!
4. W zimie muszę zarabiać, jako profesor akademji.
5. Uczę malować i rysować!
6. Nie powiem ile zarabiam.
7. Lubię swój zawód i nie zamieniłbym na żaden inny.
8. Nie jestem żonaty.
9. Czemu? To moja tajemnica.
10. Nie czuję się samotny.
11. Cisza mnie nie denerwuje. Rad jestem, że znajduję się daleko od hałasu wielkiego miasta.
12. Nocą też się nie boję. Nie lękam się wiewiórek ani żadnych skunksów.
13. Czy poluję? Nie!
14. Czemu nie mam psa? Bo chcę być całkiem sam.
15. Na to nie odpowiem! I wogóle nie nudźcie mnie swemi głupiemi pytaniami. Idźcie do wszystkich djabłów!!!

Malarz był dobrym znawcą ludzi. Jego rozmowy ze znajomymi zazwyczaj obracały się w granicach tych 15 pytań i odpowiedzi. Zaspakajając ich ciekawość swą osobliwą „deklaracją", uważał się za zwolnionego od przyjmowania ich wizyt.

# 1.000.000 żołnierzy

## na froncie abisyńsko-włoskim

Interesująco wygląda porównanie sił wojenych znajdujących się na terenie Abisynji zarówno po stronie abisyńskiej, jak i włoskiej. Według wojennych źródeł francuskich, Abisynja może teoretycznie wystawić armję o sile 2 miljonów żołnierzy. W chwili wybuchu wojny armja abisyńska liczyła zaledwie 160.000 żołnierzy, zaś wskutek mobilizacji armja ta została zwiększona do 500.000 żołnierzy. Wobec tego, że mobilizacja armji abisyńkiej trwa dalej, nie jest wykluczone, że w ciągu najbliższych 2 miesięcy liczebność jej doprowadzona będzie do 1 miljona żołnierzy.

W chwili obecnej na froncie włoskim czynnych jest 9 korpusów abisyńskich, tworzących samodzielne armje. Pierwszy korpus operuje w okolicy jeziora Tana i jest pod dowództwem rasa Kasa, gubernatora prowincji Baguemder. Pod rozkazami rasa Guru, gubernatora prowincji Wolkait, znajduje się 40.000 żołnierzy. W rejonie prowincji Tigre operuje armja abisyńska w liczbie 100.000 żołnierzy pod wodzą rasa Sejum, gubernatora tej prowincji. Na południe od Tigre, operuje armja następcy tronu, księcia Asfao Woussena, w liczbie 60.000 żołnierzy, gubernator Harraru, ras Nassibu, dowodzi oddziałem 20.000 żołnierzy, skoncentrowanych wzdłuż toru kolei francusko-abisyńskiej. W pustyni Dankali skoncentrowany jest korpus rasa Yayyou w liczbie 20.000 żołnierzy i wreszcie w stolicy Abisynji, Addis Abebie, garnizonuje gwardja cesarska w sile 10.000 bagnetów. Na południu operuje słynny dowódca Baltcha, którego armja liczy około 30.000 żołnierzy.

Armja abisyńska w chwili wybuchu wojny rozporządzała uzbrojeniem w liczbie 600.000 karabinów, wśród których najwięcej było typu z okresu wojny światowej, mianowicie marki „Lebel", „Remington", „Martini", „Mannlicher" i in. Niewątpliwie ilość karabinów wzrosła do tej pory i wzbogaciła się o typy angielskie oraz japońskie i to najnowocześniejsze. Liczba karabinów maszynowych obliczana jest na 250, liczba armat nie jest dobrze znana, nie przekracza jednak 50.

W Addis Abebie znajdują się podobno już pierwsze czołgi, zakupione przez agentów abisyńskich w Europie. Lotnictwo w Abisynji prawie wcale nie istnieje. Jest tam zaledwie 12 samolotów, z których 2 pasażerskie: przestarzały „Fokker" i wysłużony niemiecki „Junkers".

Włosi mogą przeciwstawić licznej armji abisyńskiej znacznie mniej żołnierzy, ale wyćwiczonych i nowocześnie uzbrojonych. W chwili wybuchu wojny Włosi posiadali na froncie w Erytrei 200.000 żołinerzy białych i 60.000 czarnych oraz na froncie somalijskim — 80.000 żołnierzy białych i czarnych. Co tydzień jednak do Erytrei i do Somali przybywają nowe transporty żołnierzy oraz olbrzymie ilości materjału wojennego. Według sprawozdań korespondentów pism zagranicznych, armja włoska, operująca na froncie Adua — Aksum, liczy do 120.000 żołnierzy i składa się z 6 dywizyj, zaopatrzonych w zmotoryzowaną artylerję, 12 kompanji czołgów i 32 eskadry samolotów, w tem 6 łącznikowych, 8 pościgowych i 18 bombardowych.

Jednocześnie na wybrzeżu Erytrai znajdują się dwie eskadry wodno - samolotów, zaopatrzone w słynne płatowce „Savoia-Marchetti". Na tyłach armji włoskiej znajduje się druga wielka armja robotników, która buduje szosy, wierci studnie, przeprowadza komunikację telefoniczną i telegraficzną oraz zajmuje się obsługą karawan samochodowych, dostarczających żywność.

Ogółem obecnie na froncie po obu stronach bierze czynny udział w walkach i w pracy nad zaopatrzeniem armji ponad miljon osób. Jeśli wojna abisyńsko - włoska przedłuży się, to wzrośnie niewątpliwie liczebność walczących armij i zwiększone będą zastępy oddziałów pomocniczych i ludności pracującej na tyłach.

NOWELA NIEDZIELNA

# Tajemnica podkowy

Małgorzata nadsłuchiwała trwożnie ale tylko wiatr szumiał w bezlistnych drzewach i krople deszczu bębniły po szybach. Nagle dobiegł jej uszu jakiś słaby jęk. Drgnęła.

— Toć to już... — szepnęła.

Słuchała wciąż, wydało się jej jakby jakieś głuche stękanie dochodziło od strony obory, ale może to wiatr łomotał gdzieś okiennicą; ucieszyła się, kiedy posłyszała ciężkie stąpania, drzwi się otworzyły. Wszedł Mikołaj. Spojrzała na niego pytająco.

— A no już — rzekł lakoniczne.

— Nie poznał?... nic nie mówił?... szepnęła trwożnie.

— Ani zipnął stary, zalał się odrazu krwią, uderzyłem może ze cztery razy, a na czole został ślad od podkowy... No daj mi wódki, zimno, psia krew!

Małgorzata siedziała nieruchomo.

— No, czegóż siedzisz jak zaklęta! Boisz się teraz, czy co? Sama mnie pchałaś do tego... Chciało ci się być na swojem... Ja byłbym czekał! Ale co tam, stało się! Gdzie wódka!

Małgorzata przyniosła mu butelkę wódki i kieliszek.

— Weź moją koszulę, bo skrwawiona! Spal ją w piecu, a potem leć do sąsiadów, a płacz i narzekaj co niemiara, rozumiesz...

Małgorzata pobiegła do sąsiadów, trwoga jaka nią trzęsła uczyniła, iż istotnie płakała i zawodziła jak najczulsza córka.

— O la Boga! Ojciec mi pomarli! Mówiłam mu: nie idźcie sam dawać owsa Siwkowi, Mikołaj to zrobi! Nie, uparł się! A ten Siwek, to koń przeklęty, djabelska w nim dusza! Uderzył kopytem — i po ojcu! O Matko Przenajświętsza!...

Sąsiedzi wstali, poszli do obory, gdzie stała krowa Krasulka i koń Siwek. Zobaczyli starego, jak leżał na słomie, z zakrwawioną, posiekaną twarzą i śladem kopyta na czole. Pokiwali głowami.

— Jakem wszedł — opowiadał Mikołaj — stary ledwie dyszał. Już nic nie mógł mówić, tylko ręką pokazał na konia...

— Stary był — rzekł sąsiad. Śmierć go już szukała!

— Zawsze to ojciec... — płakała Małgorzata.

Sąsiedzi pomogli przenieść starego do izby, posiedzieli trochę i odeszli; kiedy Mikołaj i Małgorzata znaleźli się sami, Mikołaj rzekł do niej:

— Ty siedź przy starym, a ja pójdę do obory, wezmę i zakopię ten drąg z nasadzoną podkową, co to ja nim... Schowałem go pod słomą, bo nie było czasu, ale teraz to go trzeba zakopać... i to głęboko... do rana zdążę.

Małgorzata siadła i nie patrząc na trupa zaczęła odmawiać pacierze, czekła na Mikołaja, ale on nie wracał. Przeszło pół godziny, godzina. Co on tam mógł robić? Nakoniec wszedł, przy świetle gromnicy wydał się jej blady jak trup.

— Skaranie boskie — rzek — nie mogę znaleźć tego drąga, ani podkowy. Przetrząsłem wszystką słomę, pamiętam przecież, gdzie go schowałem i ani rusz nie mogę natrafić... nie wsiąkł w ziemię! Chodź, poszukamy razem.

Ale daremnie przy świetle latarki przeszukali wszystkie kąty obory, improwizowanego topora nie było. Zmęczyli się, spocili; brzask już do okien zaglądał, kiedy powrócili do chaty nie wiedząc co myśleć.

— Czary jakie, czy co? — mruczał Mikołaj.

— Zobaczysz, że to źle się skończy — szeptała zbielałemi wargami Małgorzata.

Ale śmierć starego Grzegorza nikomu we wsi nie wydała się podejrzana. Pogrzeb odbył się zwyczajnie, kilka dni upłynęło i już Mikołaj i Małgorzata zaczynali oddychać spokojnie, kiedy raz Mikołaj wyszedłszy raniutko z chaty, powrócił zdyszany.

— Wiesz podkowa... ktoś widział, wie...

— Co ty mówisz? Gdzie? Kto?

— Na ścianie obory... węglem narysowana podkowa na kiju...

— O rety! Podkowa narysowana... Kto narysował? Chodźmy, trzeba zatrzeć!...

— Głupia! Ja już zatarłem, ale ja tu nie zostanę, zabierajmy pieniądze i ruszajmy w świat.

— A chata? A grunt? Zwarjowałeś? To już chyba sprzedać...

— Nie będzie czasu, lepiej zabrać się i kwita! Kamień w wodę!

— Oszalałeś! Coś ci się przywidziało — rzekła Małgorzata, której myśl opuszczenia chaty przywróciła zimną krew. Widać, że jesteś obieżyświat; dla tego, że jakieś dziecko, dla zabawy, coś tam węglem namazało, to ty już w strachu! To mi chłop, bojaźliwszy od baby!

Mikołaj nic nie odpowiedział, ale w nocy, kiedy Małgorzata spała, po cichu wstał, otworzył drewnianą skrzynię, gdzie wśród szmat chował pieniądze, starego, odliczył sobie połowę, 10 tysięcy złotych, nałożył kurtkę, czapkę i nie oglądając się wyszedł z domu.

Małgorzata, obudziwszy się z rana, zrozumiała co znaczy nieobecność męża, powiedziała sąsiadom, że pojechał do swojej rodziny, bo chcą tam kupić grunt, zamknęła się w chacie i prawie nie wychodziła, chyba po to, żeby dać jeść bydłu i kurom.

Wieczorami (i to było jej najmilsze zajęcie), wydobywała pieniądze ze skrzyni, liczyła je, przeliczała, zawijała w nowe szmatki. Raz tak siedząc, posłyszała, że drzwi zaskrzypiały. Przestraszyła się. — Zapomniałam drzwi zamknąć — pomyślała. A potem nagle radosna myśl przeleciała jej przez głowę: — To Mikołaj! Uspokoił się i wrócił!

— Serwus! — odezwał się od progu chrapliwy głos! Dawno już chciałem odwiedzić gosposię! Nie bardzo mnie rada, widzę! A ja przynoszę podarek! Oho, jeszcze jaki!

Był to włóczęga, zwany „głupim Wojtkiem", przybłęda niewiadomo skąd, może jakiś dawny dezerter, albo zbiegły więzień, którego podejrzywano o różne kradzieże, ale nigdy nie złapano na gorącym uczynku.

— Przynoszę podkowę, podkóweczkę, co to starego ciach, ciach w buzię! Bardzo mądrze, elegancko! Nikt nie widział, nikt; tylko „głupi Wojtek" był, schowany w kącie obory!

Te pieniądze to są jego, rozumiesz babo, te pieniądze to moje, a jeżeli nie, to pójdę powiem, pokażę kij z podkową!... Wezmą ciebie do więzienia, zgnijesz tam, albo ciebie szczury zjedzą! No, nie gap się na mnie i dawaj wszystko, a żywo!

Włóczęga zgarnął leżące na stole pieniądze i wyszedł.

# *Kącik dla pań* *pod redakcją p. FRANCINE*

## Jesień pod znakiem peleryn

Mamy zwyczaj chwalić jesień za bogactwo jej darów, przepych kolorów, soczystość owoców, obfitość dziczyzny — za to wszystko czem stara się umilić nam życie, czyniąc je wygodnem.

Moda wzoruje się na przyrodzie. W jesieni obdarza nas bez porównania większą ilością spacerowych wzorów, niż to czyni na wiosnę i w lecie kiedy świeża sukienka i jasny kostjum wystarczą na to, żeby ładnie wyglądać i czuć się doskonale.

Na jesieni jest inaczej. Panie są wrażliwe na chłód i potrzebują ciepłego ubrania, inne są wątłe i męczy je dźwiganie długiego okrycia, tamte znów przeziębiają się łatwo, jeżeli są za ciepło ubrane, a znów inne lubią tylko krótkie, sportowe kurtki i żakiety.

Jakże tu dogodzić wszystkim? Przewidzieć temperaturę jesiennych dni, trafić do gustu kapryśnych klientek, odpowiednio je ubrać, nie zapominając o wymaganiach współczesnej estetyki?

Pozostaje tylko jedno wyjście — stworzyć całą kolekcję różnorodnych ubrań jesiennych, które zadowolą wszystkie gusta i nadadzą się dla wszystkich figur i sylwetek.

W ten sposób postąpiła tegoroczna jesienno - zimowa Moda. Przedstawia nam bogatą kolekcję ciepłych modelów.

Jeżeli chodzi o materjały, możemy wybrać wełnę gładką, lub przerabianą, albo ozdobioną prążkami, supełkami, wypukłemi groszkami i t. d. lub zdecydować się na aksamit, równie praktyczny w noszeniu jak wełna.

Fasonów mamy bez liku: krótki, pokrywający biodra żakiet, o luźnych plecach, tworzących u dołu parę fałdów; rękawy są obszerne, kołnierz z miękkiego futerka stojąco - wykładany. Żakiet wykonany z zielonego, wełnianego materjału, kołnierz z bronzowego, fantazyjnego futerka. Spódnica zielona lub bronzowa.

Aksamitny, czarny kostjum ma krótki, gładki i dość obcisły żakiet, przybrany małym kołnierzem z czarnych karakułów, po bokach umieszczone kieszenie pokryte również karakułami. Spódnica gładka, lekko, rozszerzająca się u dołu i dłuższa niż w letnich kostjumach. Do tego „tailleur'u" karakułowa czapeczka, średniej wysokości nałożona na prawą stronę głowy bardzo szykownie wygląda.

Długie, ciepłe obcisłe płaszcze wełniane lub aksamitne mogą mieć przybranie z płaskiego lub z puszystego futra.

Z płaskich futer najmodniejsze są karakuły we wszystkich kolorach: czarnym, popielatym, bronzowym i beige. Przybranie z tego futra nadaje się do spacerowych i wizytowych okryć i kostjumów. Do strojnych płaszczów używane są puszyste futra, a więc — srebrne, czarne i błękitne lisy.

Obok długich okryć mamy płaszczyki trois - quarts, które są albo luźne, sięgające prawie do kolan, albo przeciwnie bardzo obcisłe, jak długie płaszcze, bez paska i przybrane futrem u dołu. Rękawy są długie i wąskie, kołnierz stojący, oficerski.

Spotykamy też okrycia, w których kołnierz i całe rękawy są futrzane, np. do czarnego wełnianego płaszczyka czarny lutrowy kołnierz i takież rękawy, lub do bronzowego żakietu, rękawy i stojąco - wykładany kołnierz są z małpiego futerka.

Nowa moda, przynosi nam duży wybór peleryn. Mamy peleryny spacerowe i sportowe, peleryny wizytowe i balowe. Z rana do bronzowej sukienki przybranej zielonym skórzanym paskiem i zielonemi guzikami, tworzącemi zapięcie stanika sprzodu — mamy średniej długości wełnianą — bronzowa peleryna, podszyta zielonym materjałem.

Popołudniowa peleryna jest czarna dłuższa, spada sutemi fałdami poniżej kolan, przybrana karakułowym, kołnierzem. Noszą się też futrzane peleryny. Mogą one służyć do teatru. Na wieczór mamy czarną aksamitną cape przybraną kapturkiem, podszytym jaskrawym jedwabiem, lub aksamitem: np. zielonym, szafirowym, lub czerwonym.

Na wieczór peleryny są bardzo efektowne, ale na spacer najlepsze są kostjumy, których modele podajemy poniżej.



Model Nr. 1.

Na jesienne spacery elegancki kostjum z bronzowej wełny o rdzawem odcieniu zeschłych liści. Wypukłe groszki tkane w materjale mają mocniejszy rdzawy ton. Żakiet gładki, leciutko wcięty w stanie, ozdobiony małym kołnierzem i wyłogami, dwie kieszonki umieszczone u dołu żakietu tworzą dyskretne przybranie. Spódnica gładka i obcisła, przytrzymana wąskim paskiem z tego samego materjału. Bluzeczka z lekkiego trykotu w rdzawym kolorze, mocniejszym niż kostjum. Duży węzeł tworzy jej wykończenie. Kapelusz filcowy o spuszczonem lekko na twarz rondzie.



Model Nr. 2.

Elegancki „ensemble", składający się z wełnianego płaszczyka zielonego, „trois - quarts", puszczonego luźno, przybranego szerokiemi rękawami, rozszerzającemi się u dołu.

Zwróćmy uwagę na pomysłowe wykończenie górnej części okrycia i kołnierza. Grube, pikowane ściegi tworzą deseń zwany „gniazdem pszczół". Sukienka z popielatej wełny, zapięta sprzodu na dwa guziki, kołnierz położony płasko na sukni jest czemś pośredniem pomiędzy karczkiem i kołnierzem. Pasek zielony, w tym samym kolorze, co okrycie i zapięty na dużą klamrę. Spódniczka u dołu tworzy kilka drobnych fałdów.

Francine.



## Jak żyją kobiety abisyńskie?

Wojna w Abisynji. Czarni wojownicy ruszają tłumnie do walki. Wojna jest męskiem rzemiosłem. Jak zachowują się kobiety abisyńskie, kiedy ich mężowie ruszają do walki? Zapewne jak wszystkie kobiety, których mężowie i synowie ruszają na pewną śmierć — prawdopodobnie przeżywają chwile niepokoju i obawy o ich życie.

Jak wszystkie kobiety, należące do rasy czarnej, pracują one w pocie czoła, wypełniając najcięższe prace w polu, aby nie utrudził się ich pan i władca — mężczyzna. Są wyjątkowo urodziwe i prezentują się bardzo dodatnio wśród innych przedstawicielek płci pięknej Czarnego Lądu. Są okolice, do których przedewszystkiem zaliczyć należy Harrarę, gdzie kobiety abisyńskie są wyjątkowo piękne. W tamtych okolicach zachowała się po dzień dzisiejszy prawie zupełnie czysta rasa egipska. Można więc tam spotkać niezbyt wysokie, ale za to bardzo zgrabne i smukłe kobiety o drobnych, rasowych rękach i nogach. Nie zakrywają one swych twarzy, ukazując ładne, choć trochę grube rysy o krótkich, ściętych nosach, i piękne, czarne, oczy. Kiedy poruszają się leniwym, majestatycznym krokiem, niosąc na głowie gliniane amfory z wodą — wyglądają bardzo dekoracyjnie. Ubierają się niezbyt krzykliwie. Przeważnie noszą zarzucane na głowy zasłony, które ładnemi fałdami okalają ich twarzyczki. Ta zaś, które nie noszą na głowach płacht, ukazują oryginalnie uczesane główki o ładnym zarysie czaszki. Uczesanie ich składa się z szeregu drobniutkich warkoczyków, które albo zwisają po obu stronach twarzy, albo też owinięte są naokoło głowy jak korona.

Jak wygląda życie prywatne kobiet abisyńskich? Żyją one otoczone tysiącem przesądów i okrutnych, srogich obyczajów. Jeśli którejś z nich danem jest zostać matką, wówczas zostaje odseparowana i usunięta w najciemniejszy kąt izby, gdzie za zasłonami pozostawiona jest zupełnie własnemu losowi. Mężowie są o swoje żony niesłychanie zazdrośni i Abisynja jest jedynym krajem na świecie, gdzie po dzień dzisiejszy zachowały się pasy cnoty.

## Sensacyjny proces rozwodowy
## Mąż otrzymuje alimenty

Sensacją Londynu, jest sprawa lorda I. Douglasa, który wystąpił z żądaniem zasądzenia od rozwiedzionej żony alimentów, w kwocie 260 funtów angielskich rocznie. Lord Douglas ożenił się w 1921 r. z bogatą holenderką, która, aby go poślubić, rozwiodła się z pierwszym mężem.

Pożycie małżeńskie było krótkotrwałe. Kapryśna Holenderka oświadczyła mężowi, że już naprzykrzył jej się, i zaproponowała mu rozwód, wzamian za dożywotnią rentę w wysokości 260 funtów. Lord zgodził się. Ponieważ jednak prawo angielskie wymaga, aby skarga rozwodowa była poparta rzeczowemi argumentami, zainscenizował w jednym z hoteli scenę przyłapania jego na gorącym uczynku złamania wiary;

Sąd udzielił małżeństwu rozwodu i eks-małżonek regularnie otrzymywał przyrzeczoną mu rentę.

W tym czasie jednak eks-pani Douglas zrobiła świetną karjerę. Wyszła po raz trzeci zamąż, za syna b. sułtana tureckiego, Abdul Hamida i żyła z nim zaledwie kilka miesięcy. Po otrzymaniu nowego rozwodu, wyszła za hr. de Sevigny, zrujnowanego arystokratę francuskiego. Później nastąpił nowy proces rozwodowy i do romantycznej kolekcji pięknej Holenderki wszedł piąty mąż w osobie angielskiego przemysłowca Bearseforda.

Lord Douglas każdą wiadomość o kolejnych małżeństwach swej eks-małżonki przyjmował z iście angielską flegmą. Zdenerwował się dopiero wówczas, gdy otrzymał list, w którym pani Bearseford zawiadomiła go o wstrzymaniu wypłaty renty, ponieważ nowy jej małżonek nie zgadza się na takie „trwonienie grosza".

Oburzony lord Douglas wystosował skargę do sądu, mając za złe pięknej Holenderce jej „drobnomieszczaństwo" i sknerstwo.

## Prezes towarzystwa akcyjnego - mordercą

### NIEZWYKŁE PRZYGODY... BANDYTY!

Do Paryża przyjechał p. René Blanchet znany na drugiej półkuli gener. dyrektor T-wa „René Blanchet and C° Ltd.". Siedziba centralna tego towarzystwa mieści się w Paryżu i administrator p. René Blanchet niecierpliwie był oczekiwany przez cały personel.

Dziennikarze starali się dowiedzieć gdzie zatrzyma się gen. dyrektor spółki czy w hotelu Ritz na placu Vendôme, czy też arystokratycznym hotelu „Crillon" przy historycznym placu Concorde, lub może w którym ze współczesnych paałców na Polach Elizejskich. Chodziło o to, kto pierwszy uzyska wywiad u pana Blanchet.

Oczekiwania i nadzieje dziennikarzy spełzły na niczem. Nikt wywiadu nie otrzymał — pan dyrektor generalny bowiem zajechał wprost do... więzienia, które dziwnem zbiegiem okoliczności nazywa się „La Santé" — „zdrowie" pomimo, że nikomu pobyt w niem na zdrowie i humor nie wpływa.

### ZBIEG.

Cóż się okazało? Władze stwierdziły, że René Blanchet — nazywa się właściwie Sarrazin i jest bandytą, którego policja od kilkunastu lat napróżno poszukuje.

W 1923 r. udało mu się zbiec z sali sądowej podczas procesu bandy jedenastu krwawych złoczyńców, których napady i mordy dały się we znaki mieszkańcom Villette.

Sarrazin należał do bandy i miał niejedno życie na sumieniu. Zdołał jednak uciec i zatrzeć wszystkie ślady za sobą. Wyrok śmierci na niego wydano zaocznie a egzekucję wyroku odroczono do czasu schwytania groźnego bandyty, za którym rozesłano listy gończe.

Po ucieczce z Francji Sarrazin dostał się do Egiptu. Bawił później jakiś czas w Syrji. Czem się zajmował i w jaki sposób zapewniał sobie byt — to należy do tajemnic jego przedsiębiorczości. Stwierdzono jednak, że w tym czasie nie miał żadnego zatargu z policją. Następnie republika Guatemala gości go u siebie i tu Sarrazin zdobywa dobre stanowisko, a po sześciu latach pobytu przyjmuje guatemalskie obywatelstwo.

W roku 1928 dawny bandyta zamieniony w poczciwego przemysłowca i kupca opuszcza przybraną ojczyznę Guatemalę i w poszukiwaniu szerszych horyzontów i lepszych zysków osiada w Panamie.

### U SZCZYTU POWODZENIA.

W Panamie Sarrazin przyjmuje imię i nazwisko René Blanchet i zakłada fabrykę perfum. W Ameryce perfumy mają zawsze powodzenie, olbrzymia fortuna, jaką zdobył Coty, pochodzi również z wytwórni perfum, założonej w Ameryce.

Fabryczka Blanchet'a tak pomyślnie się rozwija, że w r. 1932 tworzy on towarzystwo akcyjne. Prezydent Republiki panamskiej, p. Harmodio, pragnie poznać bliżej energicznego i przedsiębiorczego Francuza. Przyjmuje go u siebie. Zawiązuje się między nimi korespondencja, świadcząca o sympatji prezydenta dla zbiega.

Kiedy w następnym roku przedstawiciel rządu francuskiego odbywa podróż do Ameryki i bawi w Panamie, najwybitniejsi obywatele tego kraju przyjmują znakomitego gościa. W gronie ich znajduje się naturalnie — sympatyczny René Blanchet!

Bardzo dziwnego wrażenia musiał doznawać skazany na śmierć bandyta, ściskając dłoń przedstawiciela Francji! Tam w ojczyźnie czekała go szubienica, a tu wysłaniec kraju wymieniał z nim uprzejmości i komplementa!...

Pewnego dnia rozeszła się piorunująca wiadomość. Policja francuska odnalazła mordercę i zbiega Sarrazin'a, stwierdziła, mianowicie, że jest nim Blanchet i zażądała jego wydania w ręce władzy.

Co mieli robić zaskoczeni tą wiadomością przyjaciele Blancheta, ludzie zajmujący wybitne stanowiska? Czy odwrócić się od bandyty, zerwać z nim natychmiast i wymazać go z pamięci! Takby się zdawało! Ale są to ludzie dobrzy, trochę naiwni i lekkomyślni! Nie uwierzyli!

Posypały się protesty, odezwy, głoszące o niewinności Blanchet'a. Adwokat jego w Panamie, p. Didiaco Silvera posiada listę najwybitniejszych osób, które podpisały protest przeciwko zaaresztowaniu Sarrazin'a. Widnieją na niej nazwiska trzech byłych prezydentów Republiki panamskiej, rektora Instytutu Narodowego, prezesa T-wa Franko - Amerykańskiego, posłów, lekarzy, adwokatów!...

Jak wiele może uczynić przyjaźń i zaufanie! Widocznie Sarrazin - Blanchet posiadał wyjątkowy urok, skoro potrafił zdobyć tak wiernych i oddanych przyjaciół.



## Podziemny „człowiek"
## Tajemnica dziwnej rośliny

Wśród wszystkich fetyszów, czarodziejskich napojów i ziół, niewątpliwie najbardziej uprzywilejowane miejsce zajmuje korzeń mandragory, dziwnej rośliny, koło której w ciągu wieków osnuło się tysiące legend... Mandragora, jak głosi tradycja, wyrasta w ciągu nocy i rozwija się przy świetle księżyca. Pochodzenie jej ma być inne od pochodzenia każdej rośliny. Chwilę powstania czarodziejskiej rośliny osnuwa makabryczna legenda, — mandragora rodzi się pod szubienicami i jest — według przesądnych wierzeń — jakby dalszym ciągiem życia powieszonego skazańca. Na Sycylji twierdzą, że mandragora wyrasta tam, gdzie padła kropla krwi zamordowanego człowieka i jest znakiem, że zamordowany żąda zemsty.

Z przyrodniczego punktu widzenia, madragora, roślina kwitnąca w ocieniu liljowym, należy do grupy noszącej charakterystyczną nazwę, która jeśli przełożyć ją na język potoczny, będzie znaczyła: pocieszycielki ,albo „uśmierzającej ból". W tej samej grupie znajduje się belladonna, z jakiej otrzymujemy popularny środek na różne bolesne dolegliwości. Zarówno w belladonnie jak i w mandragorze kryje się niebezpieczna siła. Rośliny te zawierają silny środek podniecający, atropinę.

Swą dziwną sławę mandragora zawdzięcza kształtowi korzenia. Jeżeli wyrwać z ziemi świeżą mandragorę, korzeń wygląda jak mały człowieczek. Na długich, chudych, fantastycznie powykręcanych nogach, wznosi się pękaty korpus, z którego wyrastają ręce tak wyciągnięte, iż zdają się chwytać każdego, kto się mandragory dotyka. Na korpusie umieszczona jest głowa z wykrzywioną twarzą. W miarę, jak korzeń się zsycha, zmienia swe kształty, ręce i nogi wykręcają się jeszcze bardziej, „twarz" zmienia wyraz. Gdy po tygodniu zobaczymy ten sam korzeń odniesiemy wrażenie, że korzeń ten jest jakąś tajemniczą, żywą istotą, małym gnomem, zdolnym, wywierać wpływ na ludzki los.

Sztuka czarodziejska od dawna uważa mandragorę za jeden ze swych cudownych środków. Nowoczesna wiedza w znacznej mierze potwierdza to, co było mniemaniem średniowiecznych magów i okultystów. Zawartość atropiny w korzeniu sprawia, że korzeń sproszkowany, może wywołać stan niezwykłego podniecenia, nawet swoistej ekstazy. W Wenecji mandragora uchodziła za środek kochanków, który jeśli był przyrządzony ręką kobiety nienawidzącej swego męża, wywoływał śmierć.

Posiadacz korzenia mandragory za żadną cenę nie rozstanie się ze swym skarbem. Mandragora ma przynosić szczęście i bogactwo. Za szczególnie pomyślne i sprzyjające szczęściu w grze hazardowej uważane są korzenie, u których głowa zbliżona jest w kształcie do głowy świni. Z ludów południowych posiadacze mandragory cieszą się zabobonną czcią, poważaniem i do takiego człowieka odbywają się pielgrzymki z prośbą o radę, o napój miłosny, o wywarcie tajemniczej zemsty na wrogu, albo o uleczenie z choroby. Przesądna ludność za wszelką cenę wystrzega się narażenia czemkolwiek temu, kto żyje pod opiekuńczą potęgą czarodziejskiego korzenia. Oczywiście posiadacz mandragory czerpie stąd wiele materjalnych korzyści i w ten sposób potwierdza się jeszcze mniemanie o przynoszącej powodzenie mandragorze.

Znalezienie i posługiwanie się mandragorą nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Jak uczy stara sztuka magiczna, każdy korzeń ma tylko jedną własność i nie można go używać do innych celów. Ten, do którego przywiązana jest władza wykrywania zakopywanych skarbów nie może służyć jako cudowny lek. I odwrotnie — pierwszego korzenia nie można zastąpić drugim.

Poszukiwaniu i wyrwaniu mandragory musi towarzyszyć rytuał, znany tylko wtajemniczonym. Bardziej dostępna tradycja przypomina, że mandragorę należy wyjmować z ziemi tylko przy świetle księżyca i że korzeń łatwo może się obrócić w przyczynę nieszczęścia. Jeżeli przy wyciąganiu rośliny mandragora wyda charakterystyczny cichy jęk, jakby bólu, należy korzeń zostawić w spokoju. Kto bowiem wtedy będzie chciał stać się posiadaczem mandragory, tego szybko dosięgnie i zniszczy szaleństwo. Tak brzmią rady cytowane przez fantastyczne legendy.

# WESOŁE ABC



Próbny połów

## Rozmaitości

Dewiza sportsmena — sursum recorda.

Chiny to państwo azjatyckie— Japonja — inwazjatyckie.

*

Abisyńscy wodzowie — Ras Gugsa, Ras Seyomu i raz bigos.

*

Dekoracja — 10 gramów racji.

*

Ułamek — kaleka.

*

Drwal — człowiek, który ze wszystkiego drwi.

*

Posażna panna — Venus miljońska.

*

Wyjątek z egzotycznej powieści:

„I nagle trafił w Marjusza pocisk armatni, odrywając mu obie ręce i nogi i wyrzucając go poza burtę — ale na szczęście Marjusz umiał pływać..."

*

Telefon pana domu do służącej po otrzymaniu pensji:

— Marysiu, powiedz pani, że śniadanie będę jadł na mieście w restauracji, a jeżelibym nie wrócił na obiad, to niech pani nie czeka na mnie z kolacją...

*

Człowiek, który ma dużo tematów — matematyk.

*

Zdanie zwalczające tezę — antyteza.

Zdanie popierające tezę — proteza.

*

— Świetnie się składa — zawołał morderca, chowając składany nóż do kieszeni.

*

Wyśmienite kanapki są w tym lokalu — powiedział warjat, nadgryzając pluszową otomanę.

*

Kobieta jest jak szparag — najpierw słodka, a potem coraz bardziej gorzka.

*

Zagadka:

— Jaki metr ma dwa łokcie?

— Maitre d'hotel.

## Szkolne wspomnienia

Niema milszej gawędy nad wspominanie dawnych szkolnych czasów. Gdy się po latach spotyka ją starsi brodaci panowie i uzgodnią fakt, że jako małe pyzate smyki siedzieli w jednej klasie, otwiera się nagle tama wylewności.

Panowie polecają kelnerowi zamrozić jeszcze jedną butelkę i wysączają ją do dnia, zakrapiają każdy kieliszek wspomnieniami szkolnych figielków, psikusów, zdobnych w jedynki cenzur, kpinek z profesorów i innych niezapomnianych uroczych momentów.

Z niemałym trudem przypominają sobie nazwiska kolegów niezbedne dla wywołania w pamięci zapomnianych wrażeń.

Nazwiska niegdyś sławne w szkole, dziś zagubione w odmętach czasu.

— Pamiętacie, kolego, tego, jak mu tam było, no ten najsilniejszy w klasie... Matuszczyk, czy Maciaszczyk...?

— Aha, tak, tak Maciaszczyk, pamiętam, zawsze się obawiałem tego dryblasa, ale przypomnijcie sobie, kolego, że zmówiliśmy się kiedyś wszyscy i daliśmy chłopcu „sera".

— O tak, dostał porządne lanie.

— Nie wiecie, co się z nim dzieje?

— Pojęcia nie mam, od czasu, jak go wylali z piątej klasy, nie spotkałem go więcej.

Gdy tak miłe gawędzą starsi panowie, z których jeden jest posłem na sejm, drugi dyrektorem wielkiego banku, a trzeci dygnitarzem, kelner gnąc się uprzejmie w ukłonach napełnia panom kieliszki. Chwilami pod pretekstem usłużności, kelner krąży koło stolika i przysłuchuje się ich rozmowie.



Nadstawia uszu i łowi chciwie każde słowo. Wspomnienia dostojnych panów, których obsługuje, są mu bowiem znane.

Ten kelner, to właśnie zapomniany Maciaszczyk, który był w klasie atletą i rozdawał smykom bolesne kuksańce.

Tak, tak, pamięta doskonale, jak wziął wtedy kark dostojnego dyrektora, wysmarował mu gębę atramentem, wkroił cztery odlewane i jeszcze na zakończenie piórnikiem po łbie dołożył.

Bierze go nawet ochota powtórzyć ten zabieg, lecz na samą myśl o tem kelnerowi cierpnie skóra na atletycznym karku. Więc kłania się w pas i mówi:

— Słucham szanowneee paaa... dyrektora...

Poczem zamrożony zupełnie dostojeństwem gości pędzi zamrozić jeszcze jeden koniak.

Ale to nic, kelner ma synka, który chodzi do szkoły. Gdy tatuś biega z półmiskiem, wymachując serwetką, synek odrabia lekcje na jutro.

Jest to chłopczyna pilny, ale tępy. Kuje po nocach i wciąż zbiera dwóje, zwłaszcza rachunki nie trafiają mu zupełnie do przekonania.

Kto wie, czy kiedyś mój synek nie będzie dyrektorem banku? — myśli kelner, patrząc z pokorą na dostojnika, którego synek zdał właśnie do państwowego gimnazjum egzamin i już uchodzi w klasie za atletę.

Tak, proszę państwa, szkoła jest terenem licznych niespodzianek.



Dziś, gdy widzę spieszących do szkoły uczniaków i spoglądam na ich pyzate, roześmiane twarze, wiem napewno, że mają w każdej klasie jednego siłacza, jedną skończoną ofermę, którą maltretują, jednego „kujona", który kuje wszystkiego napamięć, jednego prymusa, jednego zdolnego matematyka i kilkunastu lizusów i skarżypytów, którzy zbierają najczęściej pochwały.

Co z tego wyniknie później — trudno przewidzieć, ale nie można również zaprzeczyć, że prymus który jedzie na samych piątkach, nie zrobi w przyszłości kariery fortancerza w café Mignon, że tępy „kujon" nie dosłuży się wielu orderów, że świetny matematyk nie zostanie kiedyś tenorem a skończona oferma nie zostanie świetnym footbalistą.

Można natomiast snuć pewne horoskopy na temat lizusów i skarżypytów. Ci dadzą sobie w życiu radę.

O tępych uczniów, ale pracowitych jestem również spokojny. Powoli, żółwim krokiem zaskarbią sobie zaufanie reszty społeczeństwa. Zostaną prezesami, dostojnikami i zasiądą w fotelach w pełni splendoru.

I dlatego radzę wszystkim klasowym siłaczom i bokserom lać po łbie lizusów, skarżypytów i



tych pracowitych tępaków, lać co się zmieści, bo później, kiedy taki jeden z drugim dosłuży się orderów, to już będzie zapóźno. A zatem weź, chłopcze, jeden z drugim piórnik i wsyp takiemu lanie, póki jest czas, ale tak, żeby przez całe życie później pamiętał. Ażeby później, gdy takiemu lizusowi poszczęści się i zaczną jego obłudną sylwetkę fotografować i w pismach umieszczać, żebyś później mógł sobie, chłopcze, powiedzieć: — No, tak, cacy, cacy, ale pamiętam, jak dziś, że wziąłem tego pana za kark, wysmarowałem mu gębę atramentem, dałem mu parę byków i jeszcze atlasem geograficznym huknąłem go tak po łbie, że się po korytarzach szkolnych długo rozlegało echo. Będzie to później w życiu pewną satysfakcją, niewielką wprawdzie, no, ale zawsze...

Jur.



U LEKARZA

A jakich używa pan trunków?

— Jeżeli pan doktór taki łaskaw, to poproszę o kieliszek koniaku...

### BAGATELKA

Rozenblum spotyka Salemana:

— Słuchaj Saleman, czy to prawda, co o tobie mówią?

— A co mówią?

— Że spotkała cię niedawno taka nieprzyjemność. Zostałeś podobno spoliczkowany w Krotoszynie?

— Wielkie rzeczy... Krotoszyn, też mi miasto.

### DOBRY SYN.

Do więzienia przyprowadzają aresztowanego, który się gwałtem upiera, by go umieścić w celi nr. 55.

Zaintrygowany tem dozorca, zapytuje go, dlaczego zależy mu specjalnie na tej celi.

Na to odpowiada aresztowany:

— Mój ojciec zawsze tu siedział.

## Rozmówki

— Czy pan profesor nie miał dziś palta? — pyta szatniarz.

— Nie! I to nawet lepiej!

— Dlaczego?

— Gdyż i tak nie mógłbym go odebrać. Nie mam bowiem numerka...

---

— Dlaczego się spóźniłeś na moją lekcję?

— Ależ, panie profesorze, spóźniłem się tylko o pięć minut...

— A tak, ty się spóźniasz o pięć minut, drugi o pięć minut, trzeci o pięć minut i będzie już cały kwadrans.

---

Malarz: — Ten obraz zatytułowałem „Samotność".

Miłośnik sztuki: — Niezłe... niezłe, tylko powinien pan umieścić tu parę osób.

---

Nauczyciel objaśnia dzieciom znaczenie bajki:

— Widzicie, gdyby cielątko było grzeczne, to wilk nie zjadłby go.

— Tak, — odzywa się Stefcio — to mybyśmy je zjedli.

---

Szef, zwracając się do stenotypistki:

— Więc zaręczyła się pani z moim synem poza moimi plecami. Obowiązkiem pani było przedewszystkiem zwrócić się do mnie!

— Nawet przez pewien czas miałam pana na oku, ale ostatecznie wolę pańskiego syna.

---

Sędzia: — Panie woźny! Dlaczego w liczbie dowodów rzeczowych niema okrwawionych spodni oskarżonego?

Woźny: — Spodnie zostały zwrócone przez sędziego śledczego oskarżonemu.

Sędzia: — Panie prokuratorze jakie jest pańskie zdanie?

Prokurator: — Myślę, że pan sędzia może rozpatrzeć tę sprawę bez spodni.

---

Do baru wchodzi doktór, specjalista od przemiany materji.

— Co szanowny pan sobie zamówi? — pyta kelner.

— Wszystko mi jedno, byle było 50 gramów białka, 65 gramów tłuszczu, 480 gramów węglowodanów i 0,00015 gr. witamin A i C.

---

— Może pan będzie miał jakąś odpowiednią książkę dla młodego małżeństwa?

— Może państwo wezmą „Miłość w naturze" Boelschego?

— Ależ, proszę pana, my mamy mieszkanie!

---

— Kupiłeś sobie nowe auto, jak widzę.

— Tak, wczoraj wszedłem do jakiegoś sklepu z samochodami, żeby zatelefonować i rozumiesz, że przez grzeczność musiałem coś kupić.

### SZKOCI.

Dwaj Szkoci Jim i John udali się na wycieczkę w góry. W pewnej chwili pod Johnym skruszyła się skała. Na szczęście Johny zdążył schwycić rękami występ skalny i zawisł nad przepaścią.

— Jim — wołał przerażony, — biegnij do wsi i przynieś sznur tylko prędko, bo długo się tak nie utrzymam.

Jim pobiegł co tchu do wsi. Po godzinie wraca zdyszany i nachyla się nad przepaścią:

— Johny — krzyczy do towarzysza, który trzymał się resztkami sił, nic nie da się zrobić, oni nie chcą oddać sznura taniej, jak za 2 pensy.

### CUDOWNE OCALENIE.

Podczas burzy na morzu rozbił się statek. Jednak wszyscy podróżni zostali uratowani.

Nazajutrz po katastrofie jedno z pism zamieściło następującą wzmiankę:

...dzięki zimnej krwi paru dzielnych mężczyzn, wszyscy zostali uratowani. Według sprawozdania naszego umyślnego wysłannika, uratowano nawet o jedną kobietę więcej, niż pierwotnie było na statku".

## Anegdoty

### TEATR I ŻYCIE WYTWORNE

W cukierni spotyka się dwu dyrektorów teatru. Rozmowa odrazu zeszła na tematy teatralne.

— Znana historja! — rzekł jeden — dziś są pustki w teatrach! Pamiętam, jak to w zeszłym roku w moim teatrze, około tysiąca osób stało przed gmachem i nie mogło się dostać do środka...

— Dawał pan chyba jakąś świetną sztukę?

— Żadnej sztuki nie dawałem, teatr się palił!

### ŻYCIE POZAGROBOWE

Podczas swego pobytu na Śląsku, dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorze, który potrafił wywoływać duchy. Zaciekawiony tym faktem kazał sprowadzić sobie spirytystę.

— Słyszałem, że umiesz wywoływać duchy, he?

— Tak jest, Wasza Królewska Mość. Umiem.

— No i co?

— Nic, nie przychodzą.

### KŁOPOT

Clemenceau, który zawsze się dobrze trzymał i cieszył się dobrem zdrowiem, odwiedził raz swego przyjaciela, który leżał w łóżku obłożnie chory.

Byłbym w rozpaczy, gdybym cię musiał przeżyć — powiada Clemenceau do chorego druha.

— Bardzo mnie to wzrusza — odpowiada chory.

— Byłbym bowiem w prawdziwym kłopocie — dodaje Clemenceau. De morti aut nihil aut bene. A co ja mógłbym o tobie w tym rodzaju powiedzieć, nie mam pojęcia.

### MIŁA DEDYKACJA

Młody rewolucyjny pisarz irlandzki Liem O'Fleubesty ukończył nową powieść, która ukaże się p. t. „Mordercy". Na pierwszej stronie znajduje się dedykacja, mogąca spowodować atak... nerwowy.

Brzmi ona: „Moim wierzycielom".

### SZALONA MIŁOŚĆ

Bogaty bankier wiedeński zakochuje się w primabalerynie Opery i zwierza jej się ze swoich uczuć dla niej.

— Kocham panią do szaleństwa.

— Jeżeli pan mnie tak kocha, dlaczego pan się ze mną nie żeni, zapytuje piękna artystka.

— Bo jeszcze nie oszalałem, opowiada bankier.

### EGZAMIN

Na egzaminie profesor zapytuje ucznia, przypuśćmy, że ktoś ma jedną nogę dłuższą, drugą krótszą, oczywiście kuleje, — coby pan uczynił w takim wypadku:

Nato uczeń odpowiada bardzo nieśmiało — zdaje mi się panie profesorze, że teżbym kulał.

### TRISTAN BERNARD.

Tristana Bernarda zaprosił pewien bankier paryski, który dorobił się podczas wojny olbrzymiego majątku.

Po obiedzie gospodarz zaczął oprowadzać gościa po swym wspaniałym pałacu. Na zakończenie wprowadził go do wielkiej sali, obwieszonej portretami.

— Co pan sądzi o moich przodkach? — zapytał bankier z odcieniem dumy.

— Sądzę — odparł Tristan Bernard — że mają zdziwione miny.

### PRZESADA.

Na pewnem zebraniu towarzyskiem rozmawia ze sobą dwóch cudzoziemców: Włoch i Szwed.

Włoch opowiada o swoim kraju i chwali się tem, że u nich panują wielkie upały.

Na to odzywa się Szwed:

— Te opowiadania o upale, to wszystko bujda!

— Jakto bujda?!

— Dopiero parę dni temu przywieźli mi z Włoch termometr. Powiesiłem go sobie w pokoju. I myśli pan, że wskazywał jakąś wysoką temperaturę? Ach, skąd! Wskazywał taką temperaturę, jaka jest rzeczywiście w moim pokoju.

### PRAWDZIWE ŚWIADECTWO.

Jegomość spotyka na ulicy małego żebraka rzewnie płaczącego.

— Co ci się stało, mały? — zapytuje miłosierny jegomość.

— A, bo... bo, proszę pana, ten chłopak, co tam pędzi ukradł mi papier.

— Jaki papier?

— Papier, w którym było zaświadczone jako ja jestem głucho niemy od urodzenia.

### KOLEKCJA.

Amerykański król nafty zaprosił do siebie słynnego malarza i karykaturzystę niemieckiego Grossa.

Miljoner oprowadzał z dumą gościa po swej galerji obrazów, składającej się z wątpliwych Tycjanów i Rembrandtów, fałszywych Van Dyck'ów i podrobionych Rafaelów.

— Wie pan — oświadczył Hearst — postanowiłem ofiarować tę galerję jakiemuś publicznemu instytutowi. Jaki instytut mógłby mi pan polecić, mister Gross?

— Instytut ociemniałych!

### METEOROLOGJA.

Tristan Bernard spędził wakacje nad morzem. Był to akurat okres deszczów. Pewnego dnia od rana była ulewa...

— Jak pan myśli? — zagadnął go ktoś ze znajomych — czy to długo potrwa?

— Nie wiem — odparł humorysta — nie jestem tutejszy.

### POPULARNOŚĆ.

Kiedy po lipcowej rewolucji pięciu byłych ministrów byłego króla francuskiego Karola X prowadzono do więzienia pod osłoną wojska, zaledwie można było obronić ich od rozwścieczonego tłumu.

Słychać było okrzyki: „Precz z ministrami!" „Wrzucić Polignac'a do wody!"

— Zdaje się, kochany panie, że pan jest najbardziej popularny spośród nas — powiedział jeden z ministrów do Polignac'a.

### ARTYSTA VEDEL.

Artysta, pan Vedel, występujący w cafe - concertes, znany jest między kolegami ze swej flegmy.

Pewnego dnia dyrektor takiego cafe - concertes, pan Guillanne, zaprosił go do siebie na występy. Vedel zgodził się, lecz zażądał bardzo wygórowanej gaży, tłumacząc dyrektorowi, że sala będzie pełna, bo jego, Vedela, zna cały kraj.

Wieczorem koło godziny dziesiątej, trzy osoby na sali...

Zrozpaczony dyrektor wzywa Vedel'a, robiąc mu gorzkie wyrzuty:

— Okropność! Żadnego dochodu! A powiedział mi pan, że pana wszyscy znają?

— Naturalnie! — odpowiada Vedel.

— Więc niech pan wyjrzy spoza kurtyny; trzy osoby!

— No, właśnie — mówi niezmieszany artysta — tylko te trzy osoby nie znają mnie.

### WYBORY AMERYKAŃSKIE

James Perkins oskarżony jest o korupcję i staje przed sądem.

— Czy prawdą jest, że wziął pan od stronników Roosevelta 10 dolarów za swój głos?

— Jes.

— Czy prawdą jest, że wziął pan od stronników Hoovera 10 dolarów za swój głos?

— Jes.

— Więc na kogo pan w takim razie głosował?

— Według własnego przekonania.

### JESZCZE TRISTAN BERNARD.

Pewien młody poeta przyszedł do Tristan Bernarda i złożył mu do przejrzenia tomik swoich wierszy..

Po paru dniach zgłosił się znowu i zapytał:

— Drogi mistrzu, czy czytał pan już moje wiersze?

—O tak — odparł Tristan Bernard — i to znacznie wcześniej niż pan!

### LITERATURA STOSOWANA

Jakiś stary, zażywny jegomość (sądząc z wyglądu, ziemianin), przegląda w księgarni „Życie pszczół" Maeterlincka. Wreszcie po paru minutach zwraca się do sprzedawcy:

— A czy nie ma pan czasem czegoś w tym samym rodzaju o krowach?

### SŁAWA

Pewnego razu Chaplin wybrał się na przechadzkę autem i przekroczył dozwoloną szybkość. Zatrzymano go, by spisać protokuł.

Policjant przygląda się uważnie i mówi:

— O ile się nie mylę, to już gdzieś widziałem pańską twarz.

— Możliwe — odpowiada skromnie Chaplin.

— No, widzi pan — dodając policjant — odrazu wiedziałem, że pan był już karany.